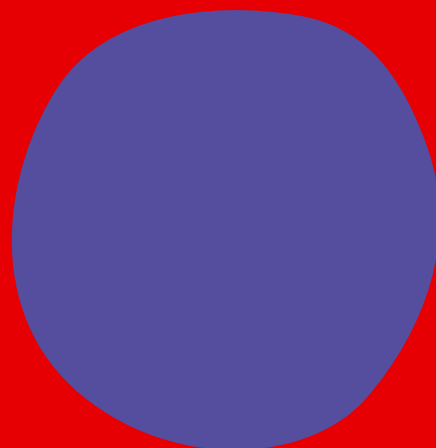




RODZINNE



HISTORIE



O SŁOWACH



Materiały edukacyjne

Małgorzata Leszko
Aleksandra Mostowska
Joanna Mueller
Robert Pruszczyński
Katarzyna Sołtan-Młodożeniec

Słownik i ilustracje

Dzieci uczestniczące w warsztatach programu DoMowy w bibliotekach w całej Polsce (lista bibliotek na s. 148–151). Dziękujemy!

Koncepcja graficzna programu

Piotr Młodożeniec

Opracowanie graficzne książki

Marta Przybył

Korekta

Zespół

Zdjęcia

Nadesłane przez biblioteki

Wydanie I, Warszawa 2019

Fundacja Centrum Edukacji Obywatelskiej

Creative Commons Uznanie autorstwa Na tych samych warunkach

3.0 Polska (BY-SA)

ISBN 978-83-66150-43-0

Więcej informacji i inspiracji:

domowy.ceo.org.pl

fb.com/domowywbibliotece

Organizator



Dofinansowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu Ojczyści
– dodaj do ulubionych 2019



Partnerzy



EGMONT.pl

znak emotikon



wydawnictwo
adamada

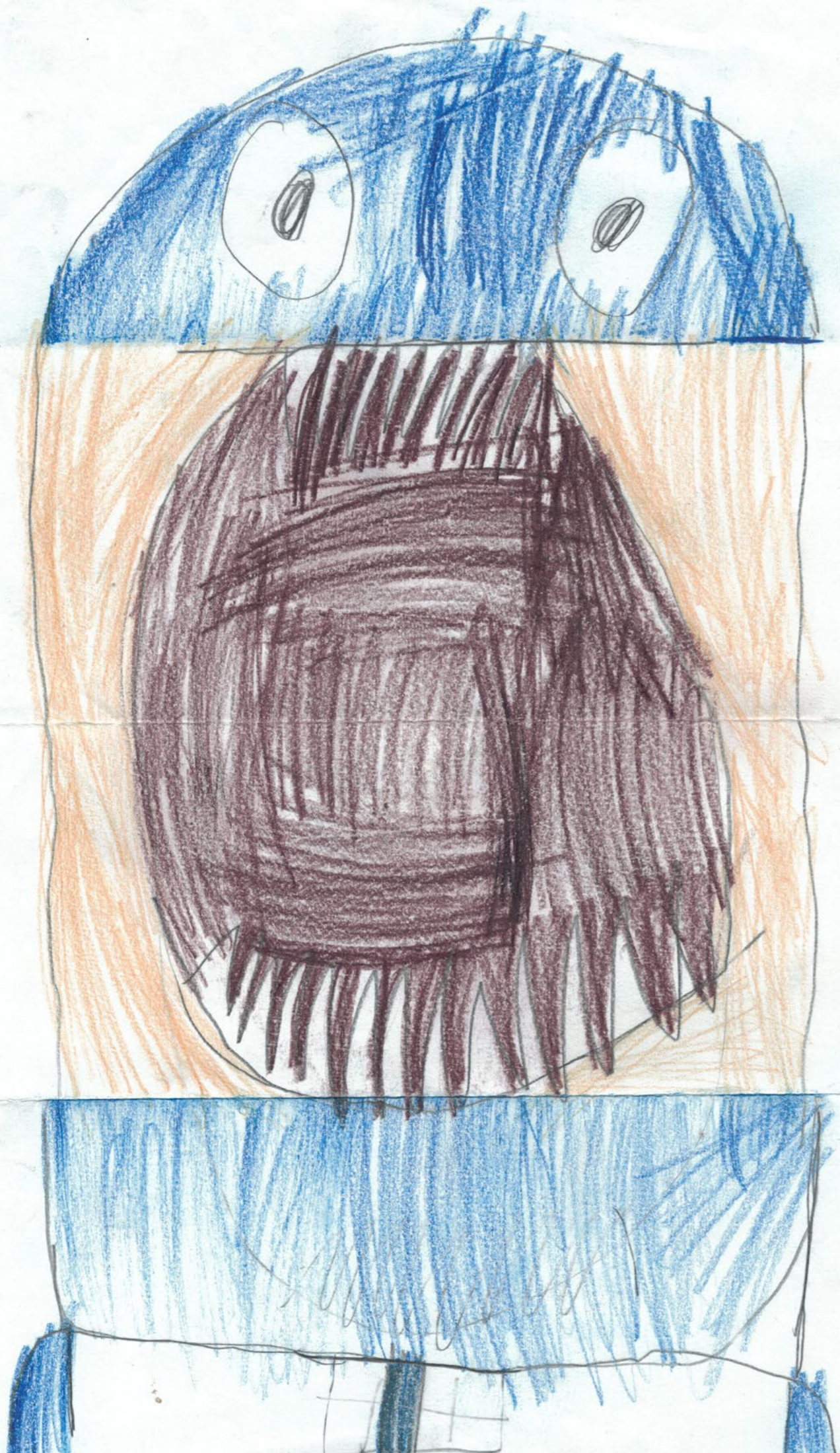


RODZINNE HISTORIE O SŁOWACH

pod redakcją
Katarzyny Sołtan-Młodożeniec







SPIS TREŚCI

	Przedślowie	9
Chowanki, szczodraki, przydasie, czyli po co komu ciułanie słów?		13
	Skąd się biorą dziecięce słowostwory?	21
Rodzinne słowobranie, czyli jak rozpoznać najcenniejsze skarby językowe dzieci?		29
	Po co nam języki rodzinne?	37
DoMowy – rodzinne historie o słowach – scenariusz warsztatów językowo-plastycznych dla dzieci w wieku ok. 2–7 lat		49
Słowa w trybach przetrwania i kreowania – scenariusz warsztatów słotwórczych z elementami gry dla dzieci w wieku ok. 8–12 lat		67
Polecane książki rozwijające wyobraźnię językową (nie tylko) dzieci		87
	Słownik DoMowy	89



Przedstówie

W 2018 i 2019 roku w ponad 100 bibliotekach w całej Polsce odbyły się warsztaty programu DoMowy – rodzinne historie o słowach, realizowanego przez Centrum Edukacji Obywatelskiej dzięki dofinansowaniu ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu Ojczysty – dodaj do ulubionych. Ich tematem była współczesna polszczyzna w wyjątkowej odsłonie.

Dzieci młodsze i starsze, z rodzicami/opiekunami, z rodzeństwem lub samodzielnie, uczestniczyły w warsztatach, podczas których wspólnie uważnie i twórczo przyglądały się swojemu familektowi – językowi rodzinnemu.

Pod opieką bibliotekarek i bibliotekarzy korzystających z materiałów edukacyjnych, polecanych książek i wsparcia ekspertów programu, szukały i utrwały – notowały, rysowały, wycinały i wyklejały swoje domowe piękne i zabawne neologizmy słowotwórcze, doceniając i rozwijając własną innowacyjność językową.

Książka ta to inspirujący przewodnik dla osób pracujących z dziećmi, jak przeprowadzić takie warsztaty, ale również poradnik dla rodziców i opiekunów, jak uważnie, czule i świadomie obserwować rozwój językowy swoich dzieci i wspólnie utrvalać ich wynalazki słowne.

Zawiera materiały edukacyjne wspierające organizację warsztatów, w tym dwa scenariusze zajęć – dla młodszych i starszych dzieci, z wieloma ćwiczeniami do wyboru, a także listę polecanych książek (nie tylko) dla dzieci, rozwijających wyobraźnię językową.

Podsumowuje też efekty dwóch edycji programu w formie aktywnościowego słownika z wybranymi dziecięcymi neologizmami utrwalonymi na warsztatach.

Co ważne, zostawiliśmy w nim miejsce na dopisywanie i dorysowywanie własnych haseł i ilustracji przez czytelniczki i czytelników. Zadania (słowo)twórcze czekają też na marginesach. Mamy nadzieję, że dzięki temu każda z „DoMowych” książek – na bibliotecznej czy domowej półce – stanie się bogatsza, ciekawsza i zupełnie wyjątkowa.

Pomysł na program zawdzięczam talentom słowotwórczym własnych dzieci – Itu (od trudnego na początku do wymówienia imienia „Wituś”) i Brunolda („bo skoro Itu to Witold, to ja nie jestem Brunio, a Brunold!”). Wzięliśmy udział w warsztatach programu w naszej lokalnej bibliotece i niektóre z ich wynalazków słownych trafiły do tej książki.

Inspirującej, twórczej lektury!

Katarzyna Sołtan-Młodożeniec
pomysłodawczyni i koordynatorka programu
DoMowy – rodzinne historie o słowach



MATERIAŁY
edukacyjne



Chowanki, szczodraki, przydasie, czyli po co komu ciułanie słów?

Joanna Mueller

Ciułanie, chowanie, słowobranie

Do typowych przypadłości wieku dziecięcego należą dwie manie: ciułania (zbierania) i chowania. Potencjalni pacjenci (wiem, bo sama mam w domu pięcioro takich delikwentów) ciują po kieszeniach, w szufladach, na regałach, pod „zgroduloną” kołdrą albo „pobelcowaną” poduszką, w butach lub „petkach” (tak moja córka nazywała dwie skarpetki, z którymi spała jak z maskotkami), w pudełku po jogurcie i w innych przedziwnych miejscach (na przykład w „podłózkach”, jak nazwała swoją ulubioną przestrzeń do chowania druga córka) najprzeróżniejsze szpargały: kapsle, sznurki, kamyki, koraliki, muszelki, listki, zakrętki, karteluszeki, bilety czy inne śmieci (to znaczy, przepraszam, „skarby”) – a wszystko to ze specjalną klauzulą „Rodzicu! Stop! Nie wyrzucaj!”.

Program DoMowy bazuje na podobnej potrzebie zbierania i chowania (czy raczej zachowywania), jednak w tym przypadku „ciułaczami” są nie tylko dzieci, lecz także dorośli (organizatorzy programu, bibliotekarki i bibliotekarze oraz mali i duzi uczestnicy warsztatów), drogocenna kolekcja zaś obejmuje nie rzeczy, ale... słowa.

Na czym polegała akcja prowadzona w bibliotekach w całym kraju? Odbywały się warsztaty dla rodzin, podczas których uczestniczki i uczestnicy w różnym wieku wymyślali najbardziej cudaczne „słowostwory” (jako pomoc służyły im między innymi kostki z formantami wyrazowymi, z których drogą losową i przy użyciu wyobraźni tworzyli neologizmy), ożywiali nowe słowa, rysując ich portrety, a także sięgali do pamięci językowej swoich rodzin (czyli do tzw. familektów), z której wydobywali unikalne – niekiedy wręcz tajne czy slangowe – wyrazy funkcjonujące jedynie w danych kręgach domowych. Celem tego „słowobrania” było wyszukanie językowych dóbr rodzinnych i ich zachowanie w formie słownika.





Narysuj, co może mieścić się w słowie-walizce?

Jak wybrać słownego kandydata?

Aby pomóc uczestnikom warsztatów wybrać te leksemy, które najbardziej wzbogacą współczesną polszczyznę, oparto się na stosowanych przez językoznawców kryteriach oceny innowacji językowych, które szczegółowo omawia w tej publikacji językoznawczyni Małgorzata Leszko. Ja wspomnę tylko o dwóch: prawie lenistwa lub oszczędności – neologizm jest funkcjonalny, bo skondensowany i skrótowy, na przykład zastępuje kilka dłuższych wyrazów (wtedy jest to – opisane przez Lewisa Carrolla w *Alicji w Krainie Czarów* – „słowo-walizka”, do którego pakuje się kilka różnych leksemów; ja, za Julianem Przybosiem, nazywam takie zwarte neologizmy „chowankami”) oraz prawie piękna – słowo trafia do leksykonu może nie ze względu na użyteczność, ale dlatego, że jego forma – brzmieniowa czy wizualna – najlepiej oddaje opisywaną treść; wyraz zyskuje dzięki temu walor mimetyczny (naśladowczy wobec rzeczywistości), spełnia poetycką funkcję języka, a dodatkowo ma po prostu szczególnie urok i niesie duży ładunek emocjonalny.

Dla mnie jako poetki – w dodatku poetki lingwistycznej, która w wierszach często i chętnie posługuje się neologizmami – najważniejsze jest właśnie kryterium piękna, które wiąże też z mimetyczną i poetycką funkcją języka. Gdybym miała pod tym kątem ocenić propozycje „słowostworów” z programu DoMowy, to za najbardziej poetyckie uznałabym na pewno słowa: „placza” (splątane pnącza; to neologizm nie tylko piękny i niezwykle obrazowy, ale też oszczędny); „wełniczka” (oczami wyobraźni już widzę bajkę o takiej owieczce!); „chrupnik” (określenie używane również przez moje dzieci na jedyną zupę, której nie potrafię ugotować, a którą one chrupnęłyby – czy może „chlupnęły”? – najchętniej); „plamaster” (każdy rodzic, który szorował kiedyś niezmywalne plamy po mazakach, doceni trafność tego słowa); „Marnusia” (znam nawet jedną Maniusię, która lubi marnować rzeczy, pasuje jak ulał!); „górza” (czyli burza w górach – leksem niepozorny, a przecież spełnia zasadę ekonomii poetyckiej awangardzistów: „zawrzec jak najwięcej w jak najmniej”); czy wreszcie moje ulubione „walczyzna” (chętnie napisałabym wiersz o tej „wywalczonej ojczyźnie”; dodałabym do tego pytanie, które zadał mi kiedyś syn zmęczony nadmiarem patriotycznych treści na apelu: „A dlaczego ta szkoła jest taka wojskopolska?”).

Skarby ze słownicy Ślicznerów

No właśnie, skoro wywołałam już syna Jana (zwanego Złotoustym) z lasu leksemów, chciałabym do bazy „słowostworów” dorzucić kilka propozycji z mojej rodzinnej

skarbnicy-słownicy. Zasoby archiwalne mam dość bogate – wszystkie nowe słowa o potencjale innowacyjno-poetyckim, które od prawie 12 lat (czyli od czasu, gdy zaczęła mówić moja najstarsza córka Maria) pojawiają się w naszej rodzinie, skrzętnie notuję – ku pamięci – w kajetach, niekiedy też podkradam do wierszy, a czasem nawet nie muszę ich zapisywać, bo są na tyle funkcjonalne, że od razu wchodzą do codziennie używanego familektu.

Zacznę od tych ostatnich – słów, które zdobyły w naszej rodzinie natychmiastową popularność i stały się domowym „chlebem powszednim”. A ów chleb powszedni chętnie smarujemy czym? „Mazionem” (majonezem – słowo trzyletniej wtedy Agnieszki), „kepuczem” (słowo, które znalazłam też w słowniku DoMowym) i „fumusem” (bo hummus, którym zajadamy się z mężem, dla dzieci jest „fu”, „no sami popachnijcie!” – prosi trzylatek Józio). O deser nasze dzieci wołają krótko i węzłowato: „Dawać słody znad lody!” (bo pudło ze słodyczami jest postawione na lodówce), a do ich ulubionych łakoci aktualnie należą „farfocłanki”. To ostatnie słowo, wymyślone przez teraz już sześciolletnią Agę, okazało się na tyle silną innowacją, że zupełnie wyparło z użycia właściwy leksem „faworki” (ewentualnie „chrusty”) – do tego stopnia, że gdy dzisiaj w cukierni chciałam zamówić ów specjał, musiałam go pokazać palcem, bo nie znalazłam odpowiedniego słowa (a uwierzcie, że ilość farfocli, jaką zostawia w cukierni siedmioosobowa rodzina po spożyciu pudła farfoclanek, jest zaprawdę czynnikiem wskazującym na funkcjonalność tego wyrazu!).

Żeby jednak nie zatrzymywać się jedynie na kulinariach, przejdę do słów mniej codziennych, które uciulałam w rodzinnej skarbnicy ze względu na ich niewątpliwie piękno i poetyckość. I tak na przykład wiersze, które zgromadziłam w książce poetyckiej *Wylinki*, to w dużej mierze zapisy wynalazków językowych mojej czteroletniej wtedy córki Marysi (nazywanej wówczas przez kolegów „Śliczner”, nie Liczner). To ona jest autorką zdania „zjadłam bolenie, zjadłam boleć” („boleniem” był zlizany z kolana strupek), to ona „malowała czarność niebną barwą”, bo „czarność się musi odczernić”, to ona „podała wszystkie obrazki do bojenia”, wymyśliła „złą śmiechę” i „bieskawice” z wiersza *braciszku, wołam, braciszku*, ona wreszcie domagała się mojej uwagi („nie słyszysz, połamałaś uszy?!”), którą przyciągała odkryciami językowymi („zapisz sobie, że jest słów za mało”), bo przecież „każdy ma mówienie własne”.

Kolejnymi innowatorami językowymi w naszej rodzinie okazali się Janek i Aga, którym podkradłam słowa do swojej kolejnej książki poetyckiej – *intima thule*. Znalazły się tam takie ich słowa jak: „mleczus” (ząb mleczny), „głupieniec”, „szara zielenica” (to o mnie,



Zanotuj na marginesie ostatnio poznane słowa albo takie, które zwróciły twoją uwagę.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....



Narysuj słowa, które są jak chleb powszedni.

A

Zapisz słowa, które kojarzą ci się z wybraną bliską osobą.

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

bo zwykle chodzę w „sukiennicach” tej barwy) i jeszcze kilka zdań, które złożyły się na pisany na spółę z „Jaśkiem Głowaboli” (jak sam się nazwał) wiersz *Bezhołowie* (gdzie syn zadawał choćby takie pytania: „widziałaś głowy rzeczy?”, „a jak nie byłem urodzony, to miałaś tylko siebie?”, a także kategorycznie strofował: „i ominęła cię noc, bo zapisałaś się na amen!”, ale i tak „nic nie wyrośnie z twoich pomysłów”).

Kiedy do słowotwórczej ferajny dołączył Józef, przyszedł czas, żeby odwdzińczyć się dzieciom za podkradane im przez lata wynalazki językowe i napisać książkę specjalnie dla nich. *Piraci dobrej roboty* to zbiór wierszy dla dzieci, do którego impuls dał Janek, kiedy pewnego dnia wlaź na drzewo i wykrzyknął: „Znalazłem takie słowa w mojej głowie: Ahoj wszystkiemu, co dobre!”. Tę książkę pisaliśmy już naprawdę „na spółę”, wymyślając wspólnie nie tylko różne „słowostwory”, ale też ich przygody i strofy o nich. Pod czapkami i czuprynami wyrastały nam jak guzy „wielkoludy myślnie” (słowo Janka), a my odpędzaliśmy od siebie uporczywie lęgące się w codziennym pośpiechu stworzonka – „zarazy” i „zachwile” – żeby zrobić coś (wymyślać i pisać) razem, rodzinnie, nie zaraz i za chwilę, tylko tu i teraz.

Spśród słów z *Piratów dobrej roboty*, o których wiem, że weszły do codziennego słownika znajomych rodziców i ich dzieci, chcę przywołać „bojaki”. Bojaki to takie stwory-słowostwory, które pojawiają się w ustach rozzłoszczonych mam i tatusiów, kiedy zamiast spokojnie „tołkować” (czyli tłumaczyć, to z kolei słowo z familektu znajomej) dzieciom, co powinny zrobić, zaczynają im grozić: „bo jak [nie zachowasz się tak i tak], to [za karę stanie się to i tamto]”. Mama z wiersza, rozwścieczona jak byk na korridzie, krzyczy więc: „Bojak! – nie zrobisz matmy, nie pójdziesz na rower,/ Bojak! – będziesz niegrzeczna, to tata się dowie,/ Bojak! – nie sprzątniesz klocków, nie dam ci kolacji,/ Bojak! – będziesz tak krzyczał, to koniec atrakcji!”. „Bojak” (słowo do straszenia dzieci, często rodzące się z lęku samych rodziców) to neologizm, który wypełnił lukę nie tylko w naszym języku domowym, ale też – jak myślę – może przydać się innym rodzinom chcącym nazwać ten moment bezradności, gdy żadne tołkowania nie docierają, a zaczyna się groźba i krzyk. Bajka o bojakach podsuwa kilka sposobów na oswojenie tych groźnych stworów (na pewno przydadzą się tu „przytulaki”), ale myślę, że każda rodzina musi je – podobnie jak familiarne słowa – znaleźć sobie sama. Czego sobie i Państwu życzę!

No więc po co w końcu to ciułanie słów?

Nawiązałam do dziecięcych neologizmów z moich książek żeby pokazać, jak ważny cel przyświecał twórcom programu DoMowy. Kiedy na początku mojego tekstu pi-



Narysuj wyraz, który wygląda jak zwierzątko, czyli słowostwora.

sałam o wrodzonej dzieciom tendencji do ciułania i chowania, miałam na myśli nie tylko ich manię zbierania rzeczy, ale także – a może przede wszystkim – ich zbierackie podejście do słów. „To mi się przyda!” – wykrzykują dzieci, kiedy rodzice chcą wyrzucić im skarby, które dla mamy i taty są zwykłymi śmieciami. Spójrzmy, jak inną miarą oceniane są owe „przydasie” (to kolejne słowo z naszego familektu) – to, co dzieci chowają do skarbców, dorośli najchętniej wyrzuciliby na wysypisko.

Czy nie inaczej postępujemy niekiedy z dziecięcymi słowami? Dbając o dobre manie-ry – także językowe – naszych pociech, bardzo szybko zaczynamy straszyć je Panią Regułą, która nie toleruje żadnych wyjątków (lub raczej „wyjątek” – takich zwierzątek, które wyją z tęsknoty gdzieś poza granicami naszej normy językowej). „Tak się nie mówi!” – strofujemy naszych małych wynalazców i podsuwamy im właściwe, poprawne słowa (choć sami niekiedy musimy upewnić się najpierw w słownikach, jaka forma aktualnie jest normą). Na szczęście dzieci są przekorne i sprytne, więc ukrywają swoje słowne „przydasie” w najdalszych pamięciowych schowkach.

Z niektórych takich ciułaczy wyrastają poeci albo filozofowie, którzy z uzbieranych przez lata, zakazanych przez normę słów czynią podłoże („podłożko”?) swojej twórczości lub systemu myślowego. To do nich – „wskrzesicieli mowy” – odnosił się jeden z największych innowatorów języka poetyckiego, Wielimir Chlebnikow, kiedy pisał o tym, że o ile zwykli użytkownicy systemu językowego traktują słowa jak stosy gałganków, o tyle poeci widzą w nich żywe, autonomiczne i czujące „lalki dźwiękowe”. Zapisy zabaw poetów i pisarzy tymi językowymi „lalkami” możemy znaleźć w ich książkach dla dorosłych i dla dzieci.

Nie każdy z nas jest czy będzie poetą/filozofem – i wcale nie o zachęcanie do tej życiowej drogi chodziło twórcom programu DoMowy. Choć działania słowotwórcze, jakie podejmowali w bibliotekach młodszy i starszy uczestnicy warsztatów, można porównać do pracy poetów, to przecież przede wszystkim chodziło o spojrzenie na system językowy jak na żywy organizm, a na słowa jak na dotykalne i odczuwalne, poruszające się (i poruszające nas, gdy się nimi bawimy) „lalki dźwiękowe”. Te słowne „laleczki” zachęcają nas, byśmy je przytulali, animowali, gościli w prywatnych przestrzeniach rodzinnych. I żebyśmy się nimi dzielili z innymi, tak jak kiedyś dzielono się w okresie bożonarodzeniowym szczodrakami. Przywołuję na koniec to piękne stare określenie (dziś już prawie nieznane), które „uciął” ostatnio podczas lektury książki Porazińskiej mój syn, ponieważ dla mnie takimi szczodrakami – pożywnymi, hojnie wypełnionymi farszem znaczeń przysmakami językowymi –

są neologizmy. Przygarniajmy więc słowa-przybłądy, marginalne przekręty i niepoprawne wyjątki, traktujmy je „famiłarnie”. One są szczodre, sypną schowanym sensem, zaprawdę – odwdzięczą się nam.



Zapisz żywe słowo i jego rodzinę.

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....



Narysuj, jak może wyglądać Przydaś.



Skąd się biorą dziecięce słowostwory?

Małgorzata Leszko

Familekty różnią się od polszczyzny ogólnej między innymi odwróconą hierarchią wpływu: jest to szczególna odmiana języka, na którą najsilniej oddziałują nie autorytety naukowe i ludzie mediów, ale dzieci. W programie DoMowy zachęcamy do tego, by skupić się właśnie na ich mowie i twórczych wynalazkach językowych. Każda rodzina ma bowiem własny dziecięcy minileksykon, z którego słowa zostają w pamięci rodzinnej na całe lata. Skąd się biorą?

Zacznijmy od liczb. Według szacunków przeciętny Polak używa ok. 10 tysięcy słów, zaś biernie zna ok. 30 tysięcy wyrazów. Oczywiście zasób leksykalny polszczyzny jest znacznie bogatszy, a niektóre słowniki chwalą się nawet 150 tysiącami haseł, choć liczba ta jest zdecydowanie zawyżona (uwzględnia m.in. terminy, archaizmy, niektóre nazwy własne). Przyszędłszy na świat, dzieci stają w obliczu nie lada wyzwania, jakim jest opanowanie tego materiału. Każdy, kto uczył się języka obcego, wie jednak, że znajomość słówek nie wystarczy do sprawnego porozumiewania się – trzeba poprawnie wymawiać głoski, przyswoić sposoby łączenia wyrazów w sensowne całości, nauczyć się odróżniać znaczenia podstawowe od przenośnych, opanować związki frazeologiczne i etykietę językową, posługiwać się wieloma stylami, odmianami i gatunkami typowymi dla polszczyzny, rozumieć pragmatyczne znaczenie różnych wypowiedzi. Niejednego dorosłego rozbolełaby głowa na myśl o takim zadaniu.

Tymczasem dzieci w pierwszych 8–9 latach życia poznają język rodzimy w stopniu umożliwiającym skuteczną komunikację w różnych sytuacjach społecznych. Fenomenem jest to, że dzieje się to w dużym stopniu naturalnie, tzn. w pierwszej fazie życia mowa dziecka zanurzonego w rzeczywistości językowej rozwija się spontanicznie. Tej przygodzie towarzyszą eksperymenty językowe i pomyłki, które są źródłem zachwycających i zabawnych dziecięcych słowostworów.

Żeby język giętki wypowiedział wszystko...

Gdyby porównać naukę mowy do nauki gry na instrumencie, to dziecko jest jak adept muzyki, którego pamięć nie jest w stanie przetworzyć i powtórzyć skompli-



Jak wyglądają
słowa miękkie,
a jak twarde?
Możesz użyć
abstrakcji,
czyli porządnie
pobazgrolić!

kowanej melodii, a palce nie panują nad instrumentem. Trudności w wymowie to chyba najbardziej powszechne źródło dziecięcych pomyłek. Choć kilkumiesięczne niemowlę umie segmentować strumień mowy na podstawie prawdopodobieństwa wystąpienia obok siebie poszczególnych sylab, a dzieci zaskakująco wcześnie rozróżniają fonemy języka rodzimego, to umiejętność analizy i syntezy słuchowej przez pierwszych kilka lat życia jest jeszcze ograniczona. Stąd właśnie powszechne przestawianie sylab, gubienie początku i końca wyrazu („petki” zamiast „skarpetki”), zwłaszcza w przypadku dłuższych słów. Przede wszystkim jednak aparat mowy dziecka nie nadąża za rozwojem poznawczym: wymowa niektórych głosek to sztuka, którą maluchy opanowują dopiero w wieku kilku lat. Do tego czasu trudniejsze głoski zastępują łatwiejszymi w artykulacji, np. głoski szeregu szumiącego i syczącego („sz”, „cz”, „ż”, „dż”, „s”, „z”, „c”, „dz”) pojawiają się w mowie większości maluchów między czwartym a piątym rokiem życia, dlatego mowa dzieci obfituje w miękkie „ś”, „ć”, „ź”, „dź”. Na tym etapie powszechne są też upodobnienia głosek występujących obok siebie, ponieważ język dziecka nie jest w stanie tak szybko zmieniać pozycji (stąd np. „zinio” zamiast „zimno”); podobny mechanizm leży u podstaw częstego zjawiska powtarzania głosek i sylab („Buba” zamiast „Kuba”). Te pomyłki nie świadczą jednak o tym, że dzieci nie słyszą różnic między prawidłowym wzorcem a efektem swoich wysiłków. Wielu rodziców bawi i dziwi fakt, że niektóre przekręty językowe są niemal uniwersalne – ilu z nas zna dziecko, które mówi „kordła” zamiast „kołdra”?

Na bezrybiu i rak ryba

Możliwości językowe dziecka są skromniejsze niż jego potrzeby komunikacyjne. Zanim człowiek osiągnie poziom względnej sprawności w posługiwaniu się polszczyzną (ok. 6–7 lat), musi sobie radzić, tworząc na własną rękę formy, słowa i konstrukcje. Językoznawcy i psychologowie badają, w jaki sposób dzieci spontanicznie opanowują skomplikowaną matrycę języka rodzimego, czyli reguły umożliwiające tworzenie własnych – sensownych i poprawnych – wypowiedzi. Prawdopodobnie proces ten jest niejako zaprogramowany w naszych mózgach na poziomie neurologicznym, choć badania potwierdzają także jego społeczny charakter: dzieci, do których często się mówi i z którymi więcej się rozmawia, opanowują zasady języka znacznie szybciej. Nasz mózg niczym komputer analizuje materiał językowy i wyłuskuje z niego zasady, które następnie można wcielić w życie (eksperymenty pokazują, że przedszkolaki potrafią stosować samodzielnie opanowane zasady także na wyrazach, z którymi stykają się po raz pierwszy).



Narysuj coś
nielogicznego.

Nieodłącznym elementem tego procesu jest hiperregulacja, czyli ignorowanie wyjątków językowych, która nasila się w okresie tzw. swoistej mowy dziecięcej. Kuzyn mojej znajomej zamiast „szliśmy” mawiał „idziliśmy”, niektóre dzieci mówią „jecham” zamiast „jadę”. Często na pierwszym etapie mówienia dzieci używają form poprawnych, choć nieregularnych, zaś po jakimś czasie zmartwieni rodzice pytają, dlaczego ich syn lub córka cofa się w rozwoju i mówi z błędami. Odpowiedź jest prosta: dziecko od małego słyszy w języku dorosłych formy nieregularne i zapisuje je w pamięci, jednak w miarę poznawania reguł gramatycznych formy te stają się trudne do przywołania, ponieważ nie zgadzają się z regułą; logika blokuje dostęp do poprawnej wersji wyrazu. Co ciekawe, badania pokazują, że kiedy dzieci słyszą tę samą hiperregularną formę wypowiedzianą przez dorosłych (np. „idziliśmy”), zdarza im się reagować poirytowaniem, zdziwieniem lub śmiechem – mają bowiem w pamięci zakodowany poprawny wariant słowa, choć nie są w stanie w odpowiednio krótkim czasie przywołać go, kiedy mówią. Etap ten jest przejściowy, choć złośliwie można skomentować, że niektórzy użytkownicy polszczyzny w wieku dorosłym przeżywają nawrót hiperregularyzacji i dążą do usunięcia z języka nielogicznych wyjątków. Jeśli znacie osoby, które upierają się, że mówi się „będę spać”, a nie „będę spał”, ponieważ „spał” to forma czasu przeszłego, lub że powinno się mówić „mądrej głowie dość dwa słowa” (nie: „dwie słowie”), to taka właśnie postawa nazywana jest logizowaniem w języku.

Wróćmy jednak do dzieci. Tworzą one nie tylko formy gramatyczne, ale przede wszystkim nowe słowa – pozwala to dziecku, przy ograniczonej liczbie słów w osobistym słowniczku, wyrazić się i porozumieć. Słowotwórcze możliwości polszczyzny są przecież ogromne: według różnych wyliczeń pozwalają kilkukrotnie zwiększyć nasz zasób leksykalny! O ile jednak nasza gramatyka jest dość regularna, o tyle słowotwórstwo okazuje się znacznie mniej przewidywalne. Jest „chodnik”, którym się chodzi, ale nie ma „jezdnika”, którym się jeździ. Jest „pachnidełko”, które pachnie, i „świecidełko”, które świeci, ale nie ma „gradełka”, które gra. Schodzimy po „schodach”, ale nie wchodzimy po „wchodach”. Nic dziwnego, że dzieci tworzą całe mnóstwo słówek, które nie istnieją, choć potencjalnie byłyby zrozumiałe dla użytkowników polszczyzny. Możemy wyobrazić sobie nasz język jako klocki: są wśród nich rdzenie słów (np. w słowie „matka”: „matk-”) i różne przyrostki, przedrostki, „wrostki” itp. („-ować”, „-yny”, „pra-”). Z klocków tych da się zbudować piękne i przydatne konstrukcje: „matkować”, „matczyny”, „pramatka”, „mateczka” itp. Okazuje się jednak, że nie wszystkie połączenia klocków są tak samo dobre – niektóre klocki łączą się ze sobą tylko w teorii. Moglibyśmy stworzyć słowo „matkostwo” (skoro mamy „ojcostwo”), ale wiemy, że mówi się „macierzyństwo”.

Znów logika okazuje się złudna. Spośród dziecięcych neologizmów powstałych w podobny sposób można przywołać „zimełko” (przyjemny chłód), „tyłować” (cofać się), „łańcuszyć” (dźwięczyć łańcuchem) czy wreszcie „szyjak” (szalik).

Bywa też tak, że dzieciom trudno jest znaleźć granicę między połączonymi klockami. Powstają wtedy takie konstrukcje jak „wchodzę na podrabinie”. A czasem w ogóle w tych kształtach, kolorach i rodzajach klocków można się pogubić, a wtedy powstają wyrażenia i wyrazy nie tylko nieistniejące, ale też mylące i niezrozumiałe. Dzieciom szczególnie trudno opanować związki frazeologiczne, w których zasada łączenia części w całość wymyka się logice i prowadzi do zabawnych kontaminacji: „zagonić w kozi kąt”, „puścić strusia”, „jestem pod zdziwieniem” (w analogii do „jestem pod wrażeniem”).

W poszukiwaniu sensu

By nie pogubić się w labiryncie polszczyzny, dzieci starają się odnaleźć sens w słowach i powiązać je z tym zasobem leksykalnym, którym już sprawnie się posługują. Sprowadzają więc to, co nieznanne, do tego, co znane. Skoro jedzenie piecze, to jest „piekantne”, skoro kruki kraczą, to są to „kraki”, skoro coś jest podobne do torby i ma tę samą funkcję, to jest to „torbister”. Te słowostwory, choć zwykle niezamierzone, cieszą nas nie tylko dlatego, że dają nam wgląd w fascynujący umysł dzieci, ale także dlatego, że wielu z nas w gruncie rzeczy marzy o języku, w którym słowa są „sensowne”, a między kształtem wyrazu i jego znaczeniem zachodzi logiczny związek. Czy nie tak możemy wyjaśnić popularność różnych pseudoetymologicznych wywodów, które Słowian wywodzą od „słowa”, a Częstochowę od „częstego chowania”? Dziecięce praktyki sensotwórcze są jednak nieświadome i bliżej im do ludowych przekształceń wyrazów zapożyczonych (np. „pomyks” zamiast „pumeks” – bo służy do pomywania; „smętarz” zamiast „cmentarz” – bo smętny) niż do celowych poszukiwań. Często powstające w ten sposób neologizmy są po prostu przypadkowymi kontaminacjami, które biorą się nie tyle z nakładających się sensów słów, ile ze zwyczajnego pomieszania słówek podobnie brzmiących. W efekcie niektóre dziecięce neologizmy przypominają rebusy językowe, a próby odtworzenia procesu myślowego przypominają poszukiwanie złotego runa.

Przygoda

Na koniec warto wspomnieć o jeszcze jednym mechanizmie, który leży u podłoża dziecięcych słowostworów – jest nim zabawa. Dzieci czerpią przyjemność z manipulacji

materiałem, jakim jest język; uwielbiają rymowanki, wierszyki, zagadki, gry dźwiękonaśladowcze, aliteracje, śmieszne powiedzenia. W pierwszych latach życia najbardziej fascynująca jest brzmieniowa warstwa słów, dlatego ich powtarzanie i zniekształcanie sprawia maluchom zmysłową przyjemność. W miarę przyrostu słownictwa i stopniowego opanowywania zasad gramatyki, składni oraz społecznych aspektów języka młodzi adeptci mowy czerpią radość także z poczucia twórczej mocy związanej z nieograniczonymi możliwościami nazywania świata wokół i tworzenia nowych światów – pięknych, śmiesznych, zaskakujących słów i tekstów.

Dorośli mają wobec języka dzieci stosunek zwykle przyjazny, entuzjastyczny, ale także pobłażliwy. Proponuję spojrzeć na mowę najmłodszych użytkowników polszczyzny inaczej – z podziwem. Dla śmiałej wyobraźni i pomysłowości, którym zawdzięczamy niepowtarzalne i zaskakująco błyskotliwe neologizmy, jakich nie powstydziłby się poeci. Dla ducha przygody, który mówi nam, dorosłym, byśmy porzucili użytkowe podejście do języka i odnaleźli w nim przestrzeń zabawy. I wreszcie dla odwagi, z którą dzieci, nie bacząc na pomyłki, odkrywają i oswajają polszczyznę. Zapisujmy ich leksykalne arcydziełka i dzielimy się nimi.



Rodzinne słowobranie, czyli jak rozpoznać najcenniejsze skarby językowe naszych dzieci?

Małgorzata Leszko

W pierwszej części warsztatów rodzinnych w programie DoMowy zachęcamy do szukania skarbów domowej polszczyzny – dziecięcych powiedzonek i przekrętów. To dobra rozgrzewka przed właściwą częścią zajęć, a jednocześnie doświadczenie integrujące i wzmacniające, bo każda rodzina z łatwością powinna odnaleźć przynajmniej kilka słów lub wyrażen z własnego familektu.

W drugiej części spotkania prosimy o skupienie się tylko na tych elementach języka domowego, które mogłyby wzbogacić polszczyznę, wejść do jej leksykonu i przydać się innym użytkownikom języka. Jak zatem rozpoznać dobrego kandydata do słowniczka wśród tylu skarbów językowych? Oto wskazówki! [Inspiracją do sformułowania wskazówek były kryteria oceny innowacji językowych stosowane przez osoby zajmujące się poprawnością i kulturą języka, zebrane m.in. w książce Andrzeja Markowskiego *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*. PWN, Warszawa 2012. Niektóre kryteria, np. autorytetu, zostały z oczywistych powodów pominięte; inne zostały zinterpretowane na potrzeby programu DoMowy]. Potraktujcie je jak propozycje, pamiętając o tym, że wybrane przez uczestników warsztatu słowa nie muszą spełniać wszystkich podanych warunków.

1. Prawo niedoboru

Na szpargały elektryczne w szufladzie dziadka mówiłem jako dziecko „moki”. No i się utrwaliło. Podobno od „smoki” się to wzięło. Dziś (a mam lat 50) wiele osób w rodzinie mówi na przykład, że „stare moki trzeba wyrzucić”. Łukasz

U mojego chłopaka w domu na ugniatanie przez kota łapkami mówiło się „juptaczenie” lub „jobienie”, bo jak był malutki, to zachęcał kota, żeby tak robił, mówiąc „jup tak!”. Aleksandra

„Lizania” – czyli lazania palce lizać. Aby lazania stała się lizanią, musi być przygotowana przez ciocię Anię – czyli mnie – w asyście bratanka. Anna

A

Często skracamy lub zdrabniamy imiona – zapisz kilka szczególnych form imion w twojej rodzinie.

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

Aby wprowadzenie nowego słowa do języka było zasadne, neologizm powinien uzupełniać jakąś lukę w systemie: nazywać coś, co nie ma jeszcze swojego określenia, zaspokajać potrzeby nazewnicze użytkowników – poniekąd tak, jak produkty sprzedawane na rynku powinny odpowiadać na oczekiwania klientów. Analogię tę można rozwinąć: tak jak producenci mogą wykreować u kupujących potrzebę, z której ci ostatni nie zdawali sobie sprawy, tak też niektóre neologizmy uświadamiają nam, że dotychczas brakowało w naszym języku jakiegoś ważnego słowa nazywającego fragment rzeczywistości. Czasem luka wynika z braku polskiego odpowiednika zapożyczonego wyrazu, który funkcjonuje w polszczyźnie jako wtętu językowy, czyli ciało obce, niezakorzenione w systemie i niedostosowane pod względem wymowy, odmiany, zapisu. Innym razem niedobór polega na braku słowa nazywającego jakąś nietypową rzecz czy nowe zjawisko społeczne. Opisując neologizmy dziecięce, weźmy pod uwagę ich przydatność – o ile przekręty typu „malolot” zamiast „samolot” itp. są urocze i zabawne, to z punktu widzenia prawa niedoboru po prostu powielają istniejące już słowa w tych samych znaczeniach.

2. Prawo lenistwa (albo oszczędności)

U nas była „benzynacja”, czyli stacja benzynowa. Klasyk mojej córki Toni. Malina

„Ziemniaczak” – stonka ziemniaczana. Gabriela

„Pustelki” – puste butelki, podobnie jak „pustelka” – puste pudełko. Dalia

Dlaczego tak chętnie używamy skrótów – „komp” zamiast „komputer” czy „spec” zamiast „specjalista”? Dla użytkowników języka najważniejsza jest oszczędność czasu i wysiłku. Przejawia się to nie tylko w uproszczonej wymowie w języku potocznym, ale także w zamiłowaniu do form i konstrukcji jak najłatwiejszych i najkrótszych. Zasada ta obowiązuje także przy ocenie nowego słownictwa. Przyglądając się neologizmom naszych dzieci, zastanówmy się więc: czy słowa te pozwalają wyrazić coś szybciej lub prościej niż wyrazy ogólnie znane?

3. Prawo piękna

„Ssiarenko” – moje określenie z dzieciństwa na sytuację, gdy przychodziłam się przytulić do rodziców. Nie wiem dokładnie, z czego mi się to słowo wzięło, ale nadal mi się jego brzmienie kojarzy uroczo i przytulnie. Anna

„Chruma” – locha. „Chrum chrum chrum, to idzie duża chruma z małymi chrumcietami” – to od moich dzieci. Agnieszka

„Gurgulon” – myślałam, że to zwykłe słowo, dopiero jak zamieszkałam z moim chłopakiem, to okazało się, że nie. Oznacza niewygodną fałdę, np. jak nowo powleczone kołdra jest nierówno w poszewce, jest tam „gurgulon”, czyli kołdra jest „zgurguloniona”. Małgorzata

„Wielkolutny okrut” – wymyśliła kiedyś trzyletnia Maja, relacjonując bajkę o olbrzymie, zapomniawszy słowa „olbrzym”. Pięć lat później słowo nadal funkcjonuje w rodzinie. Jakub

Wszystko jest rzeczą gustu, więc stosowanie kryterium estetycznego w języku to kontrowersyjny temat. Weźmy słówko „familekt” (kalka językowa z angielskiego *familect*, nawiązująca też do polskich terminów „dialekt”, „socjolekt”). Słowo to z pewnością wypełnia lukę leksykalną, ponieważ nie ma innego, jednoznacznego terminu, który określałby języki rodzinne; jest też krótsze niż opisowe sformułowania: język rodzinny, domowy, rodzinny. Ale czy jest ładne? Moim zdaniem – niekoniecznie. Oceniając estetyczną stronę dziecięcych słowostworów, zwróćmy jednak uwagę nie tyle na subiektywne odczucie piękna lub brzydoty, ile na sugestywność brzmienia i obrazu, jakie wywołuje wyraz.

Brzmienie

Głoski występujące w języku wywołują określone skojarzenia emocjonalne (są one typowe dla konkretnego języka, nie zaś uniwersalne, co świetnie opisał Julian Tuwim w książce *Pegaz dęba*). Głoski „a” i „o” są raczej spokojne i jasne, głoska „u” jest ciemna i groźna, głoska „e” – trochę niepokojąca i drażniąca. Podobnie ze spółgłoskami: wybuchowe („cz”, „dż”, „p”, „b”) są dynamiczne i energiczne, szczelinowe („ś”, „sz”, „ch”) lekko tajemnicze i uspokajające. Słowa mają też swoją melodię związaną z akcentem oraz z rytmem występujących po sobie sylab. Aby zbadać, jak naprawdę brzmi nasz słowostwór, powtórzmy go kilka lub kilkanaście razy, tak by jego warstwa brzmieniowa „odkleiła się” od sensu. Spróbujmy teraz określić, jaki nastrój budzi w nas dźwięk tego słowa – jeśli jest on zgodny ze znaczeniem słowa, to świetnie!

Obrazowość

Z użytkowego punktu widzenia wyrazy istniejące w języku przyporządkowane są do siebie zupełnie przypadkowo. Nie ma żadnego powodu, by krzesło nazywało się

A

Opisz, jaki nastrój mają twoim zdaniem te litery.

a -
ó -
sz -
g -
y -
r -
ż -



Jakie inne skojarzenia przywołują wymienione na tej stronie neologizmy.

„krzesłem”, to znaczy nie istnieje żadna mistyczna więź między istotą krzesła a jego nazwą – i dlatego w innych językach na krzesło mówi się inaczej (jest to tzw. teoria konwencjonalności języka). Zarazem jednak niektóre wyrazy wchodzą ze sobą w szczególny dialog, a echa jednych słów pobrzmiewają w innych, przywołując konkretne obrazy: przykładowo słowo „niezapominajka” ma pewien sentymentalny urok właśnie dlatego, że przywodzi słowo „zapominać”. Przy ocenie słowostworów warto zadać sobie pytanie, czy obrazy i skojarzenia wizualne, które przywołuje na myśl neologizm, odpowiadają jego faktycznej treści. Z estetycznego punktu widzenia wartość neologizmu bierze się z jego pojemności znaczeniowo-obrazowej, a więc z tego, że mimo krótkiej formy – podszeptuje nam różne ukryte sensy i skojarzenia. Wyrażenie „wielkolutny okrut” odsyła nas do „wielkoluda” i „okrutnika”, a jednocześnie zawiera – zapewne nieuświadomione przez kilkuletnią poetkę – nawiązanie do słowa „luty” – surowy, hardy. O ile słowo „locha” w warstwie skojarzeniowej pozbawione jest jakichkolwiek związków z dzikiem i zwierzętami, to jego dziecięcy odpowiednik „chruma” od razu możemy umiejscowić w dźwiękonaśladowczej rodzinie czasownika „chrumkać”, podczas gdy końcówka „-ma” przywodzi na myśl słowo „mama”.

Pomyślmy więc: jakie inne słowa lub obrazy przywołuje nasz wyraz? Czy skojarzenia te są trafne, oddają i wzbogacają znaczenie wyrazu?

4. Prawo dopasowania

Krowa z „krowiętami” – takie określenie na cielęta wymyśliłam jako berbec. Funkcjonuje w rodzinie do dziś. Agnieszka

„Torturca” – o starszym bracie, który powoli objada się na oczach młodszego brata ostatnim ciastkiem. Magda

Piękno pięknie, jednak aby słowo było poręczne dla użytkowników języka spoza rodzinnego grona, musi w pewien sposób dopasowywać się do reguł i norm polszczyzny, np. korzystać z przyrostków i przedrostków typowych dla języka polskiego. Słyszac słowo „torturca”, intuicyjnie wyczuwamy jego znaczenie, ponieważ przyrostek „-ca” jest dość popularnym formantem tworzącym nazwy osobowe („rozjemca”, „kierowca”, „sprzedawca”). Mimo że młode krowy to cielęta, a nie „krowięta”, to ta druga nazwa jest dla nas całkiem jasna (i znacznie bardziej logiczna od przyjętej), ponieważ utworzono ją według schematu „kot – kocięta”, „ptak – ptaszęta”. Analizując słowa rodzinne, zwróćcie uwagę na to, czy budowa wyrazu lub wyrażenia naprowa-

dza odbiorców na trop znaczeniowy. Czy bez definicji bylibyśmy w stanie odgadnąć, co to słowo znaczy?

5. Prawo tradycji i rodzimości

„Liczenka” to według mojego syna kalkulator. Maria

„Wygarniałka”, czyli takie coś z gumową końcówką do wygarniania zawartości misek. Joanna

„Cijać” – tańczyć. Dlaczego? Bo „Krakowiaczek ci ja...”. Marta

Na koniec warto pamiętać jeszcze o dwóch aspektach słowa, które w kulturze języka polskiego określa się jako kryterium narodowe i kryterium tradycji. Polegają one m.in. na uznaniu nadrzędności form polskich nad zapożyczonymi. Nie oznacza to, że dla słów pochodzących z innych języków nie ma miejsca w polszczyźnie (takie stanowisko to puryzm językowy), a jedynie tyle, że w przypadku istnienia dwóch równoznacznych elementów języka pierwszeństwo powinniśmy dać temu, który jest rodzimy („porównawczy” zamiast „komparatystyczny”, „uczucia” zamiast „emocje”) lub mocniej osadzony w historii i w tradycji języka polskiego. Kryteria te są swego rodzaju mechanizmem bezpieczeństwa, zapobiegającym zerwaniu więzi z polszczyzną historyczną.

Jak możemy rozumieć to kryterium w odniesieniu do programu DoMowy? Zachęcamy do tego, by przyglądać się słowom, które mogłyby stać się alternatywą dla wszędybylskich anglicyzmów w naszym języku potocznym, także tych już zakorzenionych („weekend”, „snacki”, „show”, „tablet”, „puzzle”). A może niektóre z dziecięcych słowostworów zawierają zapomniane już słowa lub dawne, a dziś mniej produktywne przyrostki (np. „-ba”, „-idło”, „-dziej”)? Nie zależy nam na rugowaniu zapożyczeń z leksykonu języka polskiego za wszelką cenę, ale namawiamy, by podjąć dialog z dziedzictwem polszczyzny. Dobrym tropem są też słowa, które w ciekawy i nieoczywisty sposób nawiązują do kanonicznych tekstów kultury polskiej (jak wspomniane „cijać” od fragmentu utworu *Krakowiaczek ci ja*).



Wymyśl i zapisz alternatywne słowa do najczęściej używanych w twoim otoczeniu anglicyzmów.



Po co nam języki rodzinne?

Małgorzata Leszko

W programie DoMowy zapraszamy czytelników i czytelniczki do językowych wykopalisk w swoich domach: do szukania, zgłębiania i opisywania mowy rodzinnej, czyli słówek i powiedzeń, których domownicy używają we własnym gronie, specyficznych zwyczajów językowych niezrozumiałych dla osób postronnych, a zwłaszcza dziecięcych wynalazków słownych, które weszły do rodzinnej polszczyzny.

I ja jej mówię, że całe buty mi przemiękły od deszczu, a ona w śmiech, że nie ma takiego słowa jak „przemiękły”. No ale jak to nie ma, skoro u nas w domu tak się mówi?! Anita

Niektórym osobom stwierdzenie, że język polski nie jest monolitem, może wydać się banalne, jednak praktyka pokazuje, że wielu Polaków wciąż wyobraża sobie polszczyznę jako uporządkowaną, statyczną i dość jednorodną konstrukcję. Niby wiemy, że istnieją gwary i regionalizmy, ale dziwimy się, kiedy ktoś mówi „ogładnąć”; rozumiemy, że co innego wypada w języku potocznym, a co innego w sytuacjach oficjalnych, ale wciąż dopytujemy, czy można powiedzieć „tą książkę”; toczymy wojny językowe i domagamy się od słowników i poradni, by raz na zawsze rozstrzygnęły, jak jest. Tymczasem język jest zróżnicowany i jego standardowa postać nie jest jego jedyną odmianą. Możemy wyobrazić sobie polszczyznę jak drzewo, które ma wspólny pień, ale odrębne gałęzie i liście, albo jako hotel, w którym wszyscy goście przestrzegają regulaminu, ale w każdym pokoju panują trochę inne zasady, goście zaś swobodnie się między pokojami przechadzają i dostosowują do norm i zwyczajów mieszkańców. Nasze języki rodzinne to również swoiste pokoje. Dlatego to, że w słowniku języka polskiego nie znajdziemy wyrazu „przemięknąć”, nie oznacza, że on nie istnieje. Najwyraźniej żyje w obrębie familektu Anity, czyli w jej języku rodzinnym.

Familekty są tak niepowtarzalne, jak rodziny, którym służą. Łączy je jednak bogactwo zdrobnień i zgrubień, słów ekspresywnych oraz nacechowanych emocjonalnie. Roi się w nich od potocyzmów i wyrażen kolokwialnych, czasem niewybrednych, a przy tym żartobliwych. Leksykalnie języki rodzinne obsługują prozę życia: są to wyrazy związane z jedzeniem („beboczki” – niezdrowe przekąski, po których rośnie „bebun”, czyli brzuch), higieną, zdrowiem i chorobami („śluptanie”, czyli pociąganie nosem), zabawami i sprzętami domowymi („dzidziak” – ogólna nazwa zabawki dla



Możemy wyobrazić sobie polszczyznę jako drzewo, które ma wspólny pień, ale odrębne gałęzie i liście. Narysuj swoje drzewo językowe.

niemowląt). Mają też drugą, czulszą stronę: znajdziemy w nich pieszczotliwe i żartobliwe określenia członków rodziny i zwierząt, imiona i pseudonimy wyłącznie do użytku domowego, jak również słowa związane z przytulaniem i innymi rytuałami bliskości, będące wyrazem troski. Wiele słów z naszej mowy rodzinnej to słownictwo wymyślone przez dzieci.

Familekty mają to do siebie, że trudno je badać, są bowiem właściwe bardzo małej liczbie użytkowników, a jednocześnie zmienne: nowe słowa tworzone przez dzieci pojawiają się w słownikach rodzinnych i znikają jak efemerydy, wypierane przez następne słowostwory, a sytuacyjne powiedzonka po jakimś czasie ustępują miejsca nowym złotym myślom i mądrościom wujków. Stałą cechą języka domowego jest też jego hermetyczność i prywatność. W związku z tym zdecydowana większość neologizmów domowych nigdy nie wejdzie do zasobu polszczyzny ogólnej – słowa te pozostaną poza normą, poza powszechnym obiegiem, skazane na niebyt przez „standardystów” językowych, którzy odmawiają istnienia wyrazom nienotowanym w słownikach. Dlaczego w takim razie chcemy się zajmować językami rodzinnymi? I po co w ogóle istnieją, skoro są tak mało użyteczne z punktu widzenia języka ogólnego?

Język rodzinny jako wewnętrzny szyfr

U nas w domu na taboret mama i babcia mówiły „przysiędek” – od „przysiąść”. Byłam przez całe dzieciństwo pewna, że wszyscy tak mówią, nawet kilka razy się posprzeczałam z koleżankami, bo nie wierzyłam, że nie ma takiego słowa. Ale potem było to miłe, takie przekonanie, że mówimy „po swojemu” i to jest tylko nasze, nie dla wszystkich. Więc mój chłopak też się nauczył „przysiędka”. Zofia

Polszczyzna domowa jest jednym z elementów, które kształtują tożsamość rodziny i budują poczucie odrębności. Wspólny język zacieśnia więzi między jej członkami w podobny sposób, jak robią to nasze domowe rytuały i zwyczaje. Używając w obecności bliskich i krewnych słów, które nie funkcjonują w języku ogólnym, wysyłamy sygnał przynależności: „jesteś swój, bo mnie rozumiesz”. Niektóre cechy polszczyzny domowej upodobniają ją tym samym do tajnych języków subkultur.

Język rodzinny jest jak wyzwalacz wspomnień

– Pierogi ze „śmiechowidłem”... „Śmiechowidło” to farsz do pierogów, który powstawał podczas wielkiego rodzinnego śmiechu, odtąd ten farsz zyskał na wieki miano „śmiechowidła”.

– A jaki to był farsz?

– Mięśno-kapustny. Łukasz

Rodziny o bogatym, rozbudowanym familekcie łączą częste spędzanie czasu w swoim gronie. „Śmiechowidło” powstało właśnie po to, by utrwalić wspomnienie radości, która towarzyszyła – skądinąd trywialnej – czynności wspólnego lepienia pierogów z mięsem i kapustą. Słówka rodzinne są jak fotografie: zapośredniczają naszą pamięć o wydarzeniach i osobach, które są dla nas ważne, przenoszą nas w czasie i sprawiają, że wspomnienia zdają się bliższe, bardziej prawdziwe.

Ten sentymentalny klucz pomaga zrozumieć satysfakcję, która towarzyszy używaniu przez dorosłych słówek przekreślonych przez dzieci, i to przez wiele lat. Zwykle to rodzice niosą pamięć o innowacjach językowych synów i córek, z przyjemnością wspominając dzieciństwo swoich potomków.

Język rodzinny jest źródłem historycznym

Na pytanie „co na obiad?” padała odpowiedź „junge hunge z makiem”. Pochodzi z niemieckiego (powinno być „junge Hunde”), rodzina matki pochodzi z tamtego zaboru, powtarza się to wyrażenie od pokoleń. Natalia

– U mnie wszystkie zgubione rzeczy są „w Sągolach”. Próbowalam kiedyś dojść do tego, dlaczego akurat w tej miejscowości, ale nikt nie pamięta.

– A jesteś chociaż jakoś z okolic?

– Moja babcia mieszka niedaleko Sągol. Kamila

Po mojej babci (Niemce), która nigdy do końca nie opanowała polskiego, zostało w rodzinie „nach piechten” czyli „iść piechotą”. Kuba

„Oleś”, czyli ktoś bez sensu się wściekający, nerwus, trochę szaleniec. Po jakimś pradziadku Aleksandrze. Anna

Języki rodzinne to nieocenione źródło historyczne – czasem więcej mówią o dziejach rodziny niż stara cukiernica babci albo archiwalna fotografia z albumu. Ślady rodzinnej genealogii znajdziemy w kalkach i wtrętach z innych języków – jest to zjawisko typowe dla związków międzykulturowych lub wiąże się z doświadczeniem migracyjnym (np. w mojej rodzinie do dziś używamy serbskiego określenia „helanki”



Poprzekreślając kilka słów, możesz zacząć od swojego imienia.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

na grubsze rajstopy). Mechanizm głuchego telefonu sprawia, że niektóre wyrazy i powiedzenia ulegają przekształceniom, przez co ich rodowód zaciera się. Czasem języki rodzinne wprost przywołują imiona określonych przodków, które stają się charakterystykami postaci, jak imię nerwowego pradziadka w przytoczonym przykładzie.

Także słowa wywodzące się z dialektów odbierane są nieraz jako rodzinne lub osobnicze. Po drugiej wojnie światowej w wyniku masowej migracji Polaków do miast elementy gwarowe straciły swoje zakorzenienie w społecznościach i zaczęły funkcjonować w tyglu językowym. Zdarza się, że młodzi – urodzeni i wychowani z dala od miejscowości, z których pochodzili ich rodzice – uważają dane słowo za autorski rodzinny wynalazek, gdy tymczasem jest to po prostu gwaryzm (np. „tarkować” zamiast „trzeć” – mazurskie), który świadczy o pochodzeniu rodziny z określonej części Polski.

Język rodzinny to legenda i tajemnica

O córeczce – bardzo ruchliwej, podskakującej i często nieuważnej – mówimy „szus pindyga”. W ogóle nie wiem, co to oznacza, ale tak mówiła moja babcia, urodzona zaraz po wojnie na terenach dziś należących do Ukrainy. Bożena

Niektóre powiedzenia i słowa mają zaskakująco długi żywot, do tego stopnia, że ich geneza ginie w mrokach rodzinnych dziejów. Próby dotarcia do prawdy historycznej o okolicznościach powstania i pierwotnym znaczeniu wyrazu przybierają wtedy postać etymologiczno-genealogicznych analiz, w których zwykle więcej jest mitologii niż pewników. Po wielu próbach dotarcia do źródeł zmuszeni jesteśmy porzucić postawę krytycznego badacza i odkrywcy, by z rezygnacją przyjąć, że „tak po prostu się u nas w domu mówi”. Jest to jedna z wyrazistych cech różnicujących języki domowe i ogólną odmianę polszczyzny, w której pochodzenie wyrazów i zwrotów da się prześledzić i określić lub przynajmniej uprawdopodobnić. Tymczasem neologizmy rodzinne funkcjonują niemal wyłącznie w odmianie mówionej języka (dlatego wiele osób głowi się nad ich poprawną ortografią, kiedy chce je zapisać), więc pewność ich pochodzenia jest tak krucha, jak ulotna jest nasza pamięć. Czasem rodzinne słowostwory ostają się wraz z legendą przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Legendy te ewoluują podobnie do ustnej twórczości ludowej.

Język rodzinny to praktyka humorystyczna

„Napieraj, napieraj” – matka dodająca otuchy dziecku ze świeżym prawem jazdy, które to dziecko jedzie pod prąd i próbuje wymusić pierwszeństwo na kierowcach jadących zgodnie z przepisami.

Obecnie używane jako synonim czasowników takich jak „przycinać”, „użyć siły”, „kontynuować”. Magda

„Wyłopotać się” w znaczeniu „zabraknąć”. Wzięło się to od powtarzanej w rodzinie od pięćdziesięciu mniej więcej lat wypowiedzi pewnego działacza partyjnego na pierwszego maja: „flag nie ma, bo się wyłopotaly”. Bożena

Na kielbasę mówimy „pół metra”. Kiedyś babcia powiedziała, że chce dwa centymetry. Tata odpowiedział, że dla babci pół metra, i tak zostało. Krystyna

W mowie rodzinnej humor odgrywa szczególną rolę, a wśród najbardziej żywotnych powiedzonek rodzinnych ważne miejsce zajmują tzw. cięte riposty przekazywane potomnym na wypadek nagłej potrzeby utarcia komuś nosa. Warto zaznaczyć, że aforyzmy te rzadko mają charakter typowo rodzinny – zwykle wywodzą się z popularnych niegdyś dowcipów, filmów lub skeczów kabaretowych i są znane także innym użytkownikom języka. Niektóre są współcześnie na tyle zapomniane, że część osób święcie wierzy w domowe pochodzenie tych powiedzeń (np. „zatkało ruskie kakao” – kiedy ktoś nie wie, co mówić, albo „na oko to chłop w szpitalu umarł” – jako złośliwa odpowiedź na wyrażenie „na oko”).

Nie tylko w ripostach istotny jest aspekt ludyczny. To, czy neologizm bądź przekręt językowy wejdzie do rodzinnego słownika, również zależy od jego potencjału komicznego. Czasem samo słowo albo powiedzenie nie ma w sobie pozornie nic śmiesznego, jednak przywołuje zabawną sytuację, służąc jako zapośredniczenie radosnego wspomnienia. Z drugiej strony komizm może mieć charakter ściśle językowy – dotyczyć samej budowy rodzinnego słowostworu, wywoływanych przezeń skojarzeń. Co nas bawi? Przede wszystkim przekręty, czyli wszelkie deformacje językowe autorstwa naszych dzieci – szczególnie te wynikające z niedoskonałości wymowy (zupa „pindolkowa” zamiast „pomidorowa”, „warsztopy” zamiast „rajstopy”), omyłkowe przekształcenia wyrazów i zwrotów („Matko Bosa!” zamiast „Matko Boska”) czy wreszcie desperackie próby zastąpienia brakujących elementów słownika dziecięcego czymkolwiek, co akurat się nawinie:

Mój brat, gdy był mały i chciał dopiec mamie, wyzywał ją: „Ty głupia piaskownicy! Ty stara telewizoro!”. Łukasz

Bawią nas nie tylko pomyłki, lecz także nieistniejące słowa stworzone celowo – zarówno przez maluchy, jak i przez rodziców. Wbrew pozorom dzieci dość wcześnie odkrywają radość towarzyszącą grom słownym – język jest świetną, niezwykle plastyczną



Przypomnij sobie na jsmieszniejszy aforyzm, który słyszałeś/słyszalas.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

A

Jak się nie mówi.

i powszechnie dostępną zabawką. Początkowo radość wynika z entuzjastycznych reakcji dorosłych na te wygibasy językowe, z czasem staje się autentyczną przyjemnością towarzyszącą odkrywaniu możliwości mowy.

Dlaczego jednak nam – dorosłym – te manipulacje mową tak bardzo poprawiają humor? Z pomocą przychodzi jedna z koncepcji komizmu nazywana teorią niegroźnych naruszeń. Zdaniem badacza Petera McGrawa śmieszą nas te sytuacje, w których łamiemy przyjęte społecznie reguły, jednocześnie nie narażając się na istotne, szkodliwe skutki tego naruszenia (hipotezę tę w odniesieniu do gier słownych potwierdzają badania neurologiczne nad sposobem przetwarzania tekstu przez ludzki mózg). Większość neologizmów domowych bawi nas, ponieważ wiemy, że tak naprawdę „tak się nie mówi”, zatem pomyłki i celowe przekształcenia słów naruszają normę. Język ogólny, aby był użyteczny jako narzędzie komunikacji, musi być konwencjonalny i regulowany – wiemy, że są w nim określone zasady gramatyczne, słownictwo, reguły grzeczności itp. Nasza praktyka językowa jest od samego początku nadzorowana i korygowana: dbają o to rodzice, szkoła, słowniki poprawnej polszczyzny, wreszcie całe społeczeństwo. Wyzwalający śmiech z przekrętów, łamańców i słowostworów to wyraz buntu i radości, która towarzyszy stworzeniu wyłomu w tym na pozór szczelnym systemie. Dom jest dobrym miejscem do uprawiania tego rodzaju buntu, ponieważ bliskość relacji rodzinnych i niewielki dystans między rozmówcami sprawiają, że naruszenie normy nie wiąże się z przykrymi konsekwencjami (jak mogłoby zdarzyć się w sytuacji oficjalnej). Mówiąc, że język domowy jest praktyką humorystyczną, mam na myśli nie tylko to, że jest on źródłem rozrywki, ale też to, że pozwala nam odkryć polszczyznę na nowo i dostrzec w niej – poza skutecznym narzędziem porozumiewania się – potencjał językowego karnawału, pole do twórczej zabawy, eksperymentów i ekspresji.

Język rodzinny to skrzynia skarbów

„Bobuch”, czyli niegrzeczne dziecko. Źródło to bobas, bobo, kłobuch (z warmińskich baśni). Marcin

Jak ktoś zakłada na siebie wywróconą poszewkę na kołdrę, żeby ją łatwiej było oblec, to staje się „kołdroszkiem”. Piotr

U nas się utrwalił tatusiowy dowcip „byleczo” – na pewną leczopodobną potrawę. Agnieszka

Polszczyzna nie jest bytem skończonym – podlega nieustannym przekształceniom. Najszybciej zmienia się słownictwo (mówi się, że w przeciwieństwie do gramatyki

jest to podsystem otwarty języka). W historii Polski było kilka okresów, kiedy nasza leksyka przechodziła minirewolucje: lokacje na prawie niemieckim przyniosły mnogość zapożyczeń z języka niemieckiego, zaś po II wojnie światowej krajobraz językowy przeorały głębokie zmiany społeczno-demograficzne i polityczne (m.in. śmierć milionów Polaków, emigracja przedwojennych elit, awans społeczny ludności chłopskiej i robotniczej, wpływ języka rosyjskiego, zmiana ustroju). Po 1989 roku otwarcie się Polski na Zachód wraz z wejściem globalnej gospodarki rynkowej przyczyniły się do napływu anglicyzmów, nieporównywalnego z wcześniejszymi falami zapożyczeń. [Chyba pierwszym polskim głosem sprzeciwu wobec nadmiernego wpływu języków obcych na polszczyznę jest dzieło Łukasza Górnickiego *Dworzanin polski* z XVI wieku. Górnicki nie był purystą językowym, jednak drażnił go snobizm przejawiający się we wtrętach łacińskich, czeskich, włoskich i innych w języku polskim].

Zdarza się jednak, że zmiany leksykane są nie tyle skutkiem ubocznym wielkich procesów historycznych i społecznych, co wynikiem świadomej inicjatywy poetów, pisarzy, myślicieli... Dzieje się tak za sprawą twórczej natury języka (jak powiedziała by Noam Chomsky): wpisanej w język możliwości układania zdań, tworzenia słów i „ciągów mowy”, które potrafimy zrozumieć, choć nigdy wcześniej nie zostały wypowiedziane i usłyszane. Naturalnie dziś brzmiące słowa „samolub” i „działacz” to efekt inwencji językowej Ignacego Krasickiego; „chciejstwo” jest zasługą Melchiora Wańkowicza (swoją drogą proponował on też zastąpienie wyrazu oznaczającego cztery litery słowem „siądzka” – bezskutecznie...). Zakorzeniony w żargonie psychologów wyraz „jaźń”, podobnie jak znany wszystkim uczniom „sprawdzian” to pokłosie słowotwórczej pasji ekscentrycznego filozofa romantycznego Bronisława Trentowskiego (większość z jego propozycji budzi dziś uśmiech, np. „chowanna” zamiast „pedagogika”, „myślini” zamiast „filozofia” oraz „rozbierz” w znaczeniu „analiza”). Lelewel, skądinąd niechętny neologizmom, wprowadził do polszczyzny terminy geograficzne i matematyczne znane dziś każdemu uczniowi podstawówki, np. „zwrotnik”, „równik”, „iloczyn” i „iloraz”.

Z czego wynika ta słowotwórcza interwencja autorów? Neologizmy rodzą się z potrzeby nazwania rzeczy, na które brakuje określenia (zapełniają luki słownikowe). Obserwowaną od lat i nasilającą się tendencją jest radzenie sobie z potrzebą nowych słów przez zapożyczanie ich z języka angielskiego, czasem nawet bez dostosowania ich do systemu polszczyzny, czego dowodem jest słowo „weekend” (wymowa „fikend”, uznana za poprawną, narusza zasadę fonetyczną, zgodnie z którą głoska „ł” nie występuje nigdy przed głoską „i”). Jak świat światem pisarze protestują przeciwko nadmiernej fascynacji

innymi językami i proponują własne, rodzime konstrukcje nazywające różne przedmioty i zjawiska stąd właśnie „samolub” i „działacz”.

Jednak twórczość językowa nie zawsze wynika z czysto pragmatycznych pobudek. Czasem neologizmy mają źródła poetyckie – biorą się z potrzeby wyrażania niuansów znaczeniowych, koło których zwykle przechodzimy obojętnie. W gronie twórców-słowiarzy celujących w powoływanie do życia nowych wyrazów znajdują się Norwid, Tuwim, Leśmian, Witkacy czy Białoszewski. Słowa te mają charakter dość efemeryczny, choć zdarza się, że trafiają do polszczyzny ogólnej: zwykle wtedy, gdy użytkownicy czują, że słowo to wypełnia rzeczywistą lukę leksykalną lub gdy uwodzi nas wyobraźnia autora, brzmienie i piękno słowa.

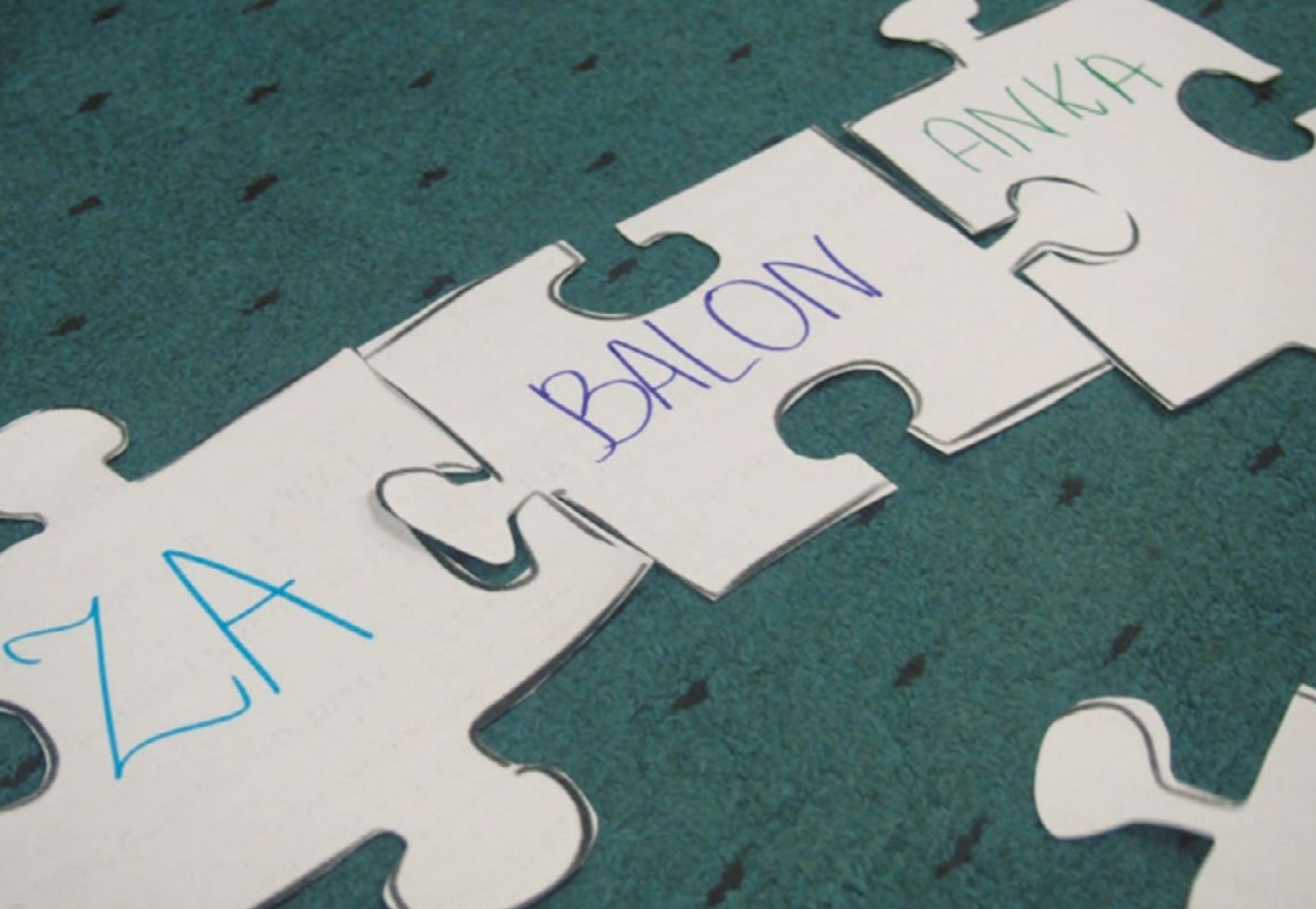
A

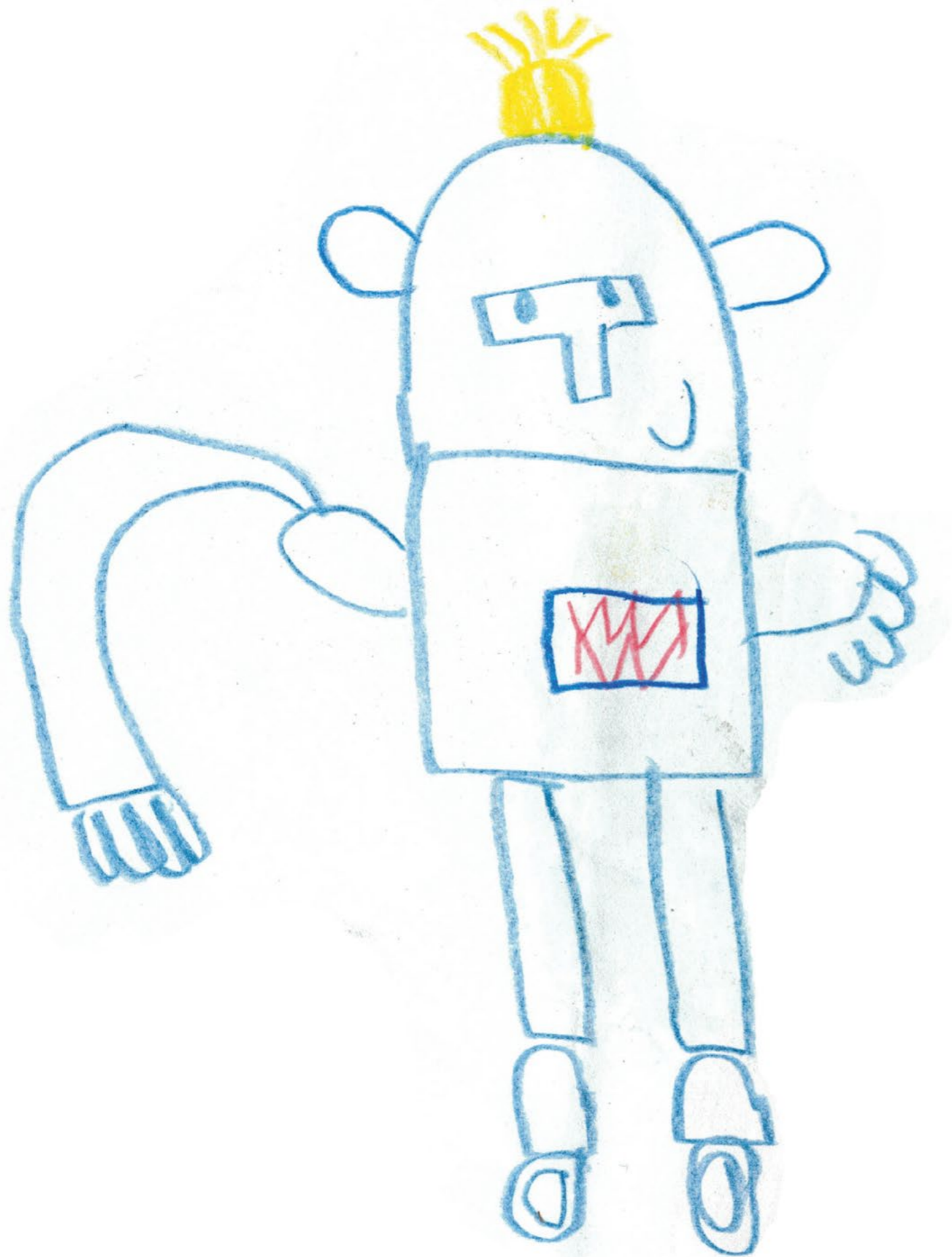
Zapisz słowo określające coś, czego nie widział/nie doświadczył nikt inny na świecie.

Czy możemy jednak równać się z poetami, innymi słowy, czy nasze języki rodzinne również kryją takie skarby? Na pewno! W słowniku DoMowym roi się od słów, które świadczą o naszych możliwościach twórczych. Źródłem radości towarzyszącej wypowiedzi słowa „benzynacja” jest przyjemność płynąca z odkrywania kreatywnej mocy słowa; kiedy słyszymy wyraz „plącza”, budzi się nasza wyobraźnia, poruszona przez jednoczesne wywołanie skojarzeń ze słowami „plątać”, „pleść” oraz „pnąca”. Na co dzień większość użytkowników polszczyzny myśli o słowach jak o „oknach otwartych na rzeczywistość” (Zbigniew Herbert) – dostrzega ich komunikacyjną użyteczność, która polega na skutecznym przydzielaniu rzeczom nazw.

Dzięki neologizmom na nowo uświadamiamy sobie plastyczność i zmysłowość języka. Uwaga kieruje się nie na krajobraz za oknem, ale na szybę, przez którą oglądamy rzeczywistość – odkrywamy jej kolor, teksturę, sposób, w jaki przełamuje światło. Zauważamy, że język jest tak naprawdę narzędziem do powoływania świata, a nie tylko jego opisu. Dzięki tej przyjemności twórczej rodzą się prawdziwe skarby, które przechowujemy w słownikach rodzinnych przez lata.







DoMowy – rodzinne historie o słowach

Scenariusz warsztatów językowo–plastycznych dla dzieci w wieku ok. 2–7 lat

Aleksandra Mostowska, współpraca: Małgorzata Leszko, Katarzyna Sołtan-Młodożeniec

Warsztaty zostały przygotowane z myślą o dzieciach i rodzicach /opiekunach, którzy na co dzień towarzyszą im w rozwoju mowy i z zaciekawieniem obserwują, jak dzieci tworzą język. Zajęcia składają się z dwóch części. Pierwsza to zabawy – gry słowne oraz czytanie tekstów literackich, które są okazją do odkrywania znaczenia słów, pobudzają wyobraźnię i dodatkowo zachęcają do tworzenia słownika doMowego – rodzinnego archiwum słów. Druga zaś to warsztaty plastyczne, których celem jest utrwalenie w formie obrazkowej rodzinnych powiedzonek, w tym dziecięcych neologizmów.

Przed warsztatami warto poprosić uczestniczki i uczestników o przypomnienie sobie ich rodzinnych wynalazków słownych i przyniesienie ich na spotkanie.

Wiek i liczba uczestników: ok. 10 dzieci w wieku ok. 2–7 lat z rodzicami/opiekunami.

Czas trwania: 2 godziny.

Cele warsztatu

- zebranie i zachowanie rodzinnych zwrotów i wyrażeń przez dzieci i rodziców/opiekunów i wspólne stworzenie z nich słowników doMowych;
 - poznanie funkcji języka jako narzędzia komunikacji;
 - odkrywanie twórczych możliwości mowy podczas zabaw ze słowami;
 - rozwijanie umiejętności wyrażania znaczenia słowa obrazem.
-

Metody pracy: burza mózgów, gry dydaktyczne, rozmowy, zagadki, zabawa z kostkami edukacyjnymi, praca plastyczna.

Materiały

- kostki dydaktyczne wykonane przed warsztatem zgodnie z instrukcją z załącznika nr 1;
- wydrukowane, wycięte lub odbite litery do ćwiczeń i na okładki słowników;
- wydrukowane ilustracje do haseł – homonimów;
- kartki ze słowostworami dziecięcymi pochodzącymi z książki Michała Rusinka *Jak przekręcać i przeklinać*, np. „chuligator”, „gołęsi”, „dinożarty”, „jagrys”, „lewica”...;
- złożony w harmonijkę arkusz papieru dla każdego uczestnika (posłuży do stworzenia słownika);
- białe kartki z bloku technicznego formatu A4 (kilka dla każdego uczestnika);
- kolorowe kartki z bloku technicznego formatu A3 (3 kartki na jeden album);
- karteczki samoprzylepne;
- materiały plastyczne: kredki, mazaki, farby, kleje, pędzle, papiery kolorowe, nożyczki, taśma klejąca, linijka, wstążka i inne dostępne;
- wybrane książki z listy polecanych lektur na s. 87;
- prezentacja multimedialna z ilustracjami z wybranych książek.

Formy pracy: praca indywidualna, praca w zespołach rodzinnych.

Przed zajęciami

Przygotuj salę do warsztatów tak, aby podczas pierwszej części spotkania wszyscy siedzieli na podłodze w kole, a na środku było miejsce na materiały. Jeśli skorzystasz z prezentacji multimedialnej z ilustracjami, potrzebny ci będzie komputer i rzutnik. Drugą część warsztatów (plastyczną) wygodnie będzie realizować przy stołach.

PRZEBIEG ZAJĘĆ

Część I – Wprowadzenie

Powitaj uczestników i poinformuj, że podczas spotkania będziecie przyglądać się słowom. Wyrazicie je rysunkowo, poszukacie ich znaczenia, a także stworzycie słowniki doMowe.

Część II – Rozgrzewka i integracja

Ćwiczenia do wyboru – proponujemy wybrać dwa lub trzy ćwiczenia, w tym jedno integracyjne.

Ćwiczenie 1

Słowna Stefa

Do ćwiczenia potrzebne jest coś miękkiego do rzucania, czyli „rzucek”. Może nim być po prostu piłeczka, ale może uda wam się wcześniej lub w ramach wstępu do tego warsztatu przygotować Słowostwora - pluszową maskotkę DoMowego - z elementami (np. uszami) z liter?

Pierwsza osoba bierze „rzucka” i podaje swoje imię oraz próbuje określić jedną swoją cechę, która zaczyna się pierwszą literą imienia (np. Stefa – słowna, serdeczna, silna). Potem rzuca „rzucka” do następnej osoby, ta się przedstawia i zabawa trwa, dopóki wszyscy nie wezmą w niej udziału. Wtedy „rzucek” wędruje w odwrotną stronę: każdy odrzuca go osobie, od której go wcześniej dostał. Jednocześnie przypomina sobie i mówi imię tej osoby oraz cechę, którą podała.

Ćwiczenie 2

Wąż imion

Pierwsza osoba mówi swoje imię i jedną rzecz o sobie (np. ulubione słowo – kontynuacja tej zabawy w kolejnym ćwiczeniu). Następnie przedstawia się osoba, która ma w imieniu choć jedną wspólną z nią literę, np. po Witku może przedstawić się Tosia, Kasia, Igor.

Ćwiczenie 3

Ulubione słowo

Z książki o charakterze słownikowym wybranej z listy polecanych lektur na s. 87, np. *Basia. Wielka księga słów* lub *Sylaboratorium*, przeczytaj opis wybranego wyrazu czy pojęcia.

Poproś zebrane na warsztatach dzieci, by zapytały rodziców/opiekunów o ich ulubione słowa. Dlaczego właśnie te? Co one znaczą? Z czym się im kojarzą? Następnie to samo pytanie rodzice/opiekunowie zadają dzieciom. Może wśród przywołanych słów znajdą się rodzinne neologizmy, które staną się głównymi bohaterami warsztatów?

Ćwiczenie 4

Słownik doMowy

Rozłóż na podłodze litery z napisu „Słownik doMowy” i poproś chętne dziecko o sprawdzenie, jakie inne słowa można z nich ułożyć. Młodsze dzieci, które nie potrafią jeszcze czytać, poproś o przestawienie kilku liter, a rodzica o odczytanie nowo powstałego wyrazu. Na koniec policzcie słowa, które udało się ułożyć z podanych liter.



Wymyśl trzy określenia do swojego imienia zaczynające się na tę samą literę.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

A

Ile słów na literę A potrafisz wymienić w 30 sekund? Powtórz to ćwiczenie z wybranymi literami alfabetu i zadbaj o sprawnego skrybę lub nagraj to na dyktafon.

Ćwiczenie 5

Słowotok

Poinformuj dzieci, że za chwilę spróbujecie ocenić, ile słów znają ich rodzice. Chętny rodzic ma w 30 sekund wymienić jak największą liczbę słów, które przychodzą mu do głowy. Pozostali uczestnicy starają się liczyć i zapamiętać wynik. Poproś dzieci, aby oszacowały liczbę słów znanych ich rodzicom. Możesz pomóc im w podjęciu decyzji i poprosić o podniesienie ręki dzieci, które uważają, że tych słów jest mniej niż 5000, i te, które uważają, że słów jest więcej niż 5000. Zapoznaj uczestników z danymi związanymi z używaniem słów. Według szacunków przeciętny Polak używa ok. 10 tys. słów, biernie zna ok. 30 tys. (słownik bierny oznacza liczbę słów rozumianych, ale niekoniecznie używanych). Zasób słów u ośmiolatka to ok. 3600 słów, u dziesięciolatka – 5400 słów. [Danuta Czelakowska, *Metodyka edukacji polonistycznej dzieci w wieku wczesnoszkolnym*, Impuls, Kraków 2016].

Ćwiczenie 6

Kształt słowa

Poproś dzieci i rodziców/opiekunów, by pochodzili chwilę po sali w różnych kierunkach, w swobodnym tempie. Po klaśnięciu w dłoń poproś kolejno o: chodzenie na palcach, człapanie jak pod ciężarem, stąpanie jak po kruchym lodzie, przeskakiwanie jak po śliskich kamieniach w potoku itp. W końcu powiedz „stop” i poproś, by wszyscy na chwilę znieruchomieli.

Następnie poproś, by uczestnicy stanęli w zespołach rodzinnych i poinformuj, że za chwilę będą budować wspólnie żywe rzeźby. Ty podajesz temat, a grupa ma minutę, by się zastanowić, jak mogą wyglądać wymienione rzeczy, a następnie odpowiednio się ustawić i znieruchomić.

Proponowane hasła:

- poszczególne litery alfabetu;
- wybrane wynalazki słowne z książek polecanych w programie (np. „aciumpować”, „kałużysci” itd.)

Po obejrzeniu rzeźb i chwili swobodnego spaceru grupy po sali możesz powtórzyć to ćwiczenie z innymi słowami.

Ćwiczenie 7

Lewek na levelach

Ćwiczenie opiera się na wierszu *Lazi lewek po levelach* Joanny Mueller z tomu *Piraci dobrej roboty i strofy o innych stworach*. Warto je wykorzystać do „rymowego rozrusza-

nia” grupy. Czytasz głośno wiersz. Dzieci słuchają i odliczają na palcach kolejne poziomy, przez które przechodzi lewek. Grupa ma za zadanie zgadnąć, jaka część ciała lewka „znika” w miarę „zaliczania” przez bohatera kolejnych leveli (dlatego musisz „przemilczeć” dane słowo, a grupa ma za zadanie domyślić się go na zasadzie rymu).

Część III – Język pod lupą

Proponujemy wybrać z tej części jedno ćwiczenie.

Ćwiczenie 1

Brzmienie a znaczenie

Pokaż uczestnikom przygotowane wcześniej karty z ilustracjami kilku wybranych par rzeczy, których nazwy są homonimami – wyrazami o takim samym brzmieniu, lecz innym znaczeniu, a czasem również pisowni.

Propozycje par homonimów na karty (do uzupełnienia o własne propozycje):

- krówka (zwierzę) – krówka (cukierek),
- mucha (owad) – mucha (do koszuli),
- morze (woda) – może (nie na pewno)
- norka (zwierzę) – norka (mała nora),
- orka (zwierzę) – orka (praca na roli),
- piłka (do gry) – piłka (do piłowania),

Rozłóż je na podłodze w dwóch pionowych rzędach, homonimy obok siebie, obrazkami do dołu. Poinformuj, że są to ilustracje ze słownika i za chwilę trzeba będzie je odkryć i nazwać. Poproś, aby do kart podeszły dwie osoby (po jednej z każdej ze stron) i na dany sygnał odkryły kartę w swoim rzędzie. Do kolejnego rzędu poproś kolejną parę itd. Zadanie polega na jak najszybszym zareagowaniu i nazwaniu obrazków. Okazuje się, że każdy przedmiot ma swoją nazwę, a jedno słowo może mieć wiele znaczeń.

Ćwiczenie 2

Jak wygląda...?

Poproś dzieci o wylosowanie karteczek z hasłami, na których znajdują się dziecięce słowostwory z książki Michała Rusinka *Jak przekręcać i przeklinać*, np. „chuligator”, „gołęsi”, „dinożarły”, „jagrys”, „lewica”. Porozmawiaj z dziećmi o ich skojarzeniach. Poproś, aby opisały lub narysowały te dziwne stwory. Na zakończenie pokaż na prezentacji lub w książce ilustracje i przeczytaj związane z nimi wiersze.



Na osobnych kartkach stwórz ilustracje do wymienionych w tekście homonimów.

Część IV – Język jako maszyna do tworzenia słów

Proponujemy wybrać z tej części dwa ćwiczenia.

Ćwiczenie 1

Wynalazki słowne

Przygotuj kostki dydaktyczne „Wynalazki słowne” (instrukcja w załączniku nr 1). Poproś chętne dziecko, aby rzuciło kostkami, a następnie przeczytało wylosowany wyraz i nadało mu znaczenie, a następnie by nad znaczeniem zastanowili się wszyscy uczestnicy.

Ćwiczenie 2

Lepsze słowa

Wymień kilka często używanych rzeczy, np. szafa, rower, herbata. Poproś, by każda rodzina wymyśliła dla nich ciekawsze, informujące o ich funkcji nazwy.

Jako przykład możesz podać słowa:

„długopis” – przedmiot, który długo pisze,

„linijka” – pomaga tworzyć proste linie itp.

Pytania pomocnicze: „Co ten przedmiot przypomina?”, „Do czego służy?”, „Kto z niego korzysta i w jakiej sytuacji?”. Grupa dzieli się głośno najbardziej udanymi przykładami. Jako rozwinięcie tego ćwiczenia możesz zaproponować wymyślanie polskich wersji słów, które są zapożyczeniami z innych języków, np. weekend, telefon, postity (karteczki samoprzylepne) itd.

Ćwiczenie 3

Aciumpa - czyli co?

Jeśli w bibliotece masz książkę *Aciumpa* Catariny Sobral, przeczytaj ją wspólnie z uczestnikami i obejrzyjcie wybrane ilustracje w książce lub na ścianie. Powiedz, że język może informować o wszystkim: o tym, co jest, i o tym, czego nie ma; że za pomocą słów możemy przekazać każdą historię.

Ćwiczenie 4

Stwory językowe

Wybierz kilka ilustracji fantastycznych stworów, np. z demonologii słowiańskiej, średniowiecznych manuskryptów czy książek fantasy. Zapytaj, z jakim zwierzęciem kojarzy się to stworzenie, jaka jest jego magiczna moc, co robi, jakie budzi uczucia

itp. Poproś, by uczestnicy nazwali te istoty. Ciekawym wstępem do tego ćwiczenia jest pokazanie ilustracji Jabberwocky’ego z poematu Lewisa Carrolla i podanie jego nazw po polsku (stworzonych przez różnych tłumaczy poezji Carrolla): Żabrołak, Dziwołęk, Dżabbersmok, Dziaberłak, Żubrowołek, Dżabrokłap.

Ćwiczenie 5

Słowowiązałka

Osoba prowadząca przygotowuje długą gumę do skakania. Wchodzi do niej i pyta: „Po co są słowa?” (np. „żeby nazywać świat”, „żeby opisać, co czujemy”, „żeby opowiedzieć, co się wydarzyło”, „żebyśmy się rozumieli”). Po pytaniu prosi chętne dzieci o odpowiedź i zaprasza po kolei do środka. Guma się rozszerza i grupa warsztatowa tworzy „krąg słowowiązałkowy”. Jeśli macie w bibliotece książkę Joanny Mueller *Piraci dobrej roboty i strofy o innych stworach*, przeczytajcie głośno wspólnie wiersz *Wierszowiązałki*. Dzieci poznają w nim Wielkoluda Myślnego odpowiedzialnego za to, że w naszych głowach powstają myśli i słowa. W ten sposób grupa warsztatowa tworzy krąg słowowiązałkowy.

Ćwiczenie 6

O rany!

Ćwiczenie ma uwrażliwić dzieci na to, że słowa mogą ranić, ale mogą też sprawić radość. Punktem wyjścia jest historia Wieloryba z wiersza *O tym, jak smutny Wieloryb zaakceptował w sobie Niedoryba* z książki Joanny Mueller *Piraci dobrej roboty i strofy o innych stworach*.

Wieloryb był smutny, ponieważ „gorzej niż harpunem” raniły go przezwiska, jakimi się do niego zwracano, i związane z nimi oskarżenia. Dzieci na podstawie wiersza zapoznają się z mechanizmem plotki, stereotypu i obmowy, a także poznają sposób, w jaki ze swoim nieszczęściem poradził sobie Wieloryb (zmienił imię na Niedoryb). Po wspólnym głośnym przeczytaniu wiersza pytasz dzieci, „jakie słowa nas łączą?” oraz „jakie słowa nas dzielą?”. Grupa wspólnie rysuje na dwóch dużych arkuszach papieru Smutnego Wieloryba i Wesołego Niedoryba, wokół których wspólnie wypisuje słowa – na planszy „smutnej”: które ich zdaniem mogą zranić, a następnie na „wesołej” stara się je zamienić na „słowa dobrej roboty” pozytywne, przyjazne neologizmy, podnoszące na duchu, dodające pewności siebie, poprawiające humor.

Ćwiczenie 7

Bojaki z naszej paki

Rodziny siedzą na podłodze w kręgu, a ty czytasz kolejne zwrotki wiersza *Bajka o bojakach* – z książki Joanny Mueller *Piraci dobrej roboty i strofy o innych stworach*. Lektura



Narysuj słowne wynalazki, najlepiej z zamkniętymi oczami!

przebiega tak, że zwrotki czyta się normalnie, a w czasie refrenów (których każdy wers zaczyna się od słowa „bojak”) następuje rzut maskotką „bojakiem” – warto wykorzystać samodzielnie wykonanego Słowostwora (z ćwiczenia 1), a dziecko, które ją złapie, ma krzyknąć: „bojak!” w chwili, gdy to słowo ma paść w tekście, po czym czytasz wiersz dalej. Po przeczytaniu całego utworu możesz kontynuować zabawę, prosząc dzieci, które złapią maskotkę, by po okrzyku same kończyły zwrotkę, opisując swojego „bojaka”.

Po zabawie porozmawiaj z dziećmi o tym, skąd wzięło się słowo „bojak” (straszenie dzieci karą: „bo jak [czegoś nie zrobisz], to [tu rodzaj kary]”, a zarazem kryjące się w tym słowie bezradność i strach – i dzieci, i rodziców) i opowiedz, że pochodzi ono ze słownika domowego rodziny autorki wierszy, podobnie jak „zarazy” czy „zachwile” wymyślone przez jej dzieci.

Korzystając z listy książek polecanych w programie DoMowy i własnych inspiracji, przedstaw innych bohaterów książek, którzy powstałi w podobny sposób, np. „nudzimisie”, „tulisie”, „rozgniewon”, „złoszczon”.

Zapytaj o słowa przyniesione przez dzieci – czy są wśród nich takie, które nazywają trudne emocje? Można je też wspólnie wymyślić, by oswoić te uczucia.

Część V – Język rodzinny

Czas na kluczową część zajęć. Proponujemy przeprowadzić w niej dwa poniższe ćwiczenia.

Ćwiczenie 1

Fiufiułki

Zapytaj dzieci, czy potrafią odgadnąć, co znaczą słowa:

fiufiułki – jaskółki

przysiędek – taboret

kapciapa – kanciapa, w której trzyma się kaptcie

lub inne wybrane ze słownika na końcu tej książki.

Wyjaśnij, że słowa te pochodzą ze słowników domowych innych rodzin. Poproś, aby chętne rodziny opowiedziały, jakie słowa przyniosły do biblioteki. Na razie nie wyjaśniajcie ich znaczenia. Mogą to być domowe powiedzonka, wyrażenia związane z jedzeniem, nazwy sprzętów domowych, wyrazy będące efektem przekręcenia słów i deformacji językowych np. „pampaj” (tramwaj), „lolot” (samolot) itp.

Ćwiczenie 2

Komisja ds. słowostworów języka polskiego

Poproś, by każda rodzina spisała na kartce swoje rodzinne słowostwory. Wyjaśnij, że zadaniem rodziny będzie wybranie jednego słowa, które mogłoby przydać się innym użytkownikom polszczyzny. Rozdaj uczestnikom tabelę (załącznik nr 3) z czterema kolumnami i miejscem na wpisanie rodzinnych wynalazków. Wyjaśnij, jakie jest znaczenie poszczególnych kryteriów – możecie wspólnie spróbować uzupełnić tabelkę dla wymyślonego przez Brunka słowa „placza” (plątanina roślinnych pnączy). Potem każda rodzina sama ocenia swoje słowostwory i wybiera najciekawsze słowo czy słowa, z którymi będzie pracować w dalszej części spotkania.

Część VI – Obrazkowe historie o słowach

Wyjaśnij, że teraz każda rodzina stworzy własny *Słownik doMowy*. Znajdą się w nim określenia, których jeszcze nie ma w żadnym słowniku – rodzinne słowa i wyrażenia np. „leśna kanapka”, która przywołuje miłe wspomnienia z wycieczki i określa konkretną kanapkę, która wspaniale smakowała w plenerze. Być może będą to czułe określenia członków rodziny, zwierząt; imiona i pseudonimy do użytku domowego (np. Zosia jako „Zofirek”), słowa związane z przytulaniem i innymi rytuałami bliskości, będące wyrazem troski (np. „tuliś” od przytulania). Rozdaj uczestnikom kartki A4, kredki, mazaki, farby i zachęć do stworzenia wspólnie z rodzicami własnego słownika. Poproś, aby uczestnicy obok swoich słowostworów podali znaczenie oraz je narysowali, a chętni rodzice/opiekunowie opisali historię ich powstania. Na koniec niech wkleją kartki ze słowami do swojego słownika.

Część VII - Podsumowanie

Na zakończenie warsztatu poproś uczestników, aby usiedli w kole i zaprezentowali swoje słowniki innym. Podziękuj za wspólnie spędzony czas. Warto stworzyć galerię słowników rodzinnych, by zainspirować inne rodziny do utrwalania ich powiedzonek.

Załącznik 1. Instrukcja wykonania kostek dydaktycznych „Wynalazki słowne”

Materiały:

- trzy pudełka w kształcie sześcianu, np. o wymiarach 20 x 20 x 20 cm;
- kartki z wydrukowanymi hasłami;
- klej i nożyczki.

1. Przygotuj pudełka.

2. Wydrukuj kartki z:

- przyimkami (np. „od”, „pod”, „za”, „po”, „przy”, „ponad”);
- rzeczownikami (np. „klucz”, „balon”, „deszcz”, „język”, „nos”);
- końcówkami (np. „-owy”, „-ownia”, „-ownik”, „-arnia”, „-anka”, „-acja”).

3. Oklej kolejno ściany:

- pierwszej kostki – przyimkami;
- drugiej kostki – rzeczownikami;
- trzeciej kostki – końcówkami.

4. Zabawa polega na wyrzuceniu kompletu kostek i złożeniu w całość wylosowanego słowa, np. „ponad/język/arnia”. Po przeczytaniu hasła uczestnicy zastanawiają się nad znaczeniem właśnie wynalezionej nazwy.

Załącznik 2. Instrukcja wykonania *Słownika doMowego...* (tu rodzina wykleja swoje imiona, nazwisko lub inny wymyślony tytuł słownika)

Materiały:

- kolorowe kartki z bloku technicznego formatu A3 (3 kartki na jeden album);
- taśma klejąca;
- nożyczki;
- linijka;
- wstążka;
- wydrukowane i wycięte litery na okładki słowników.

1. Przygotuj trzy kolorowe kartki z bloku technicznego.

2. Złóż każdy arkusz na pół i połącz papierowe prostokąty taśmą tak, aby powstała z nich długa harmonijka.

3. Złóż album i przewiąż go wstążką.

Każda rodzina uczestnicząca w warsztacie otrzymuje jeden słownik, do którego tworzy (wycina i przykleja) na okładce własny tytuł, np. *Słownik doMowy Kowalskich*, złożony z liter:

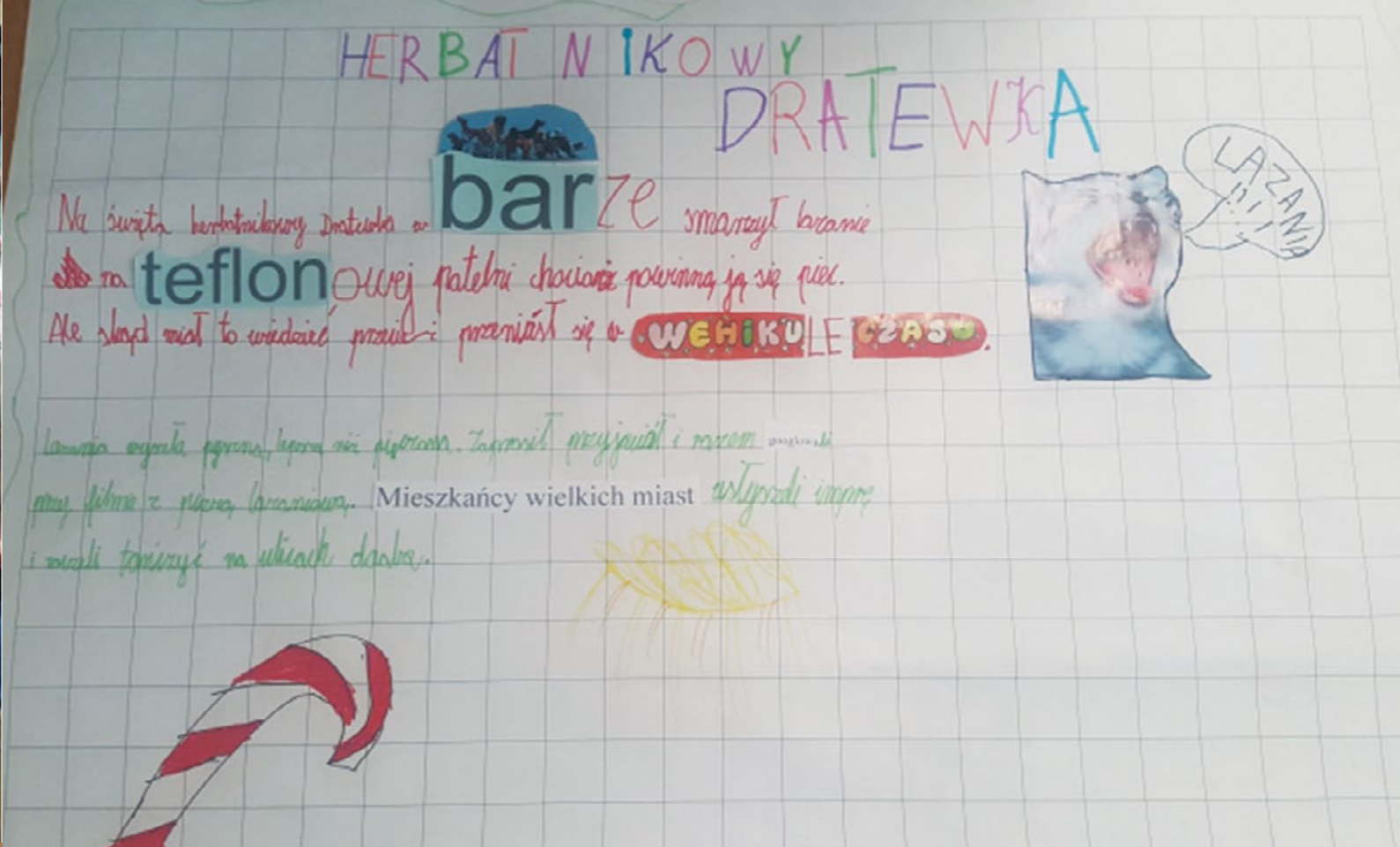
- wydrukowanych z aplikacji typo.polona.pl (litery wybierane są losowo z tysięcy publikacji zdigitalizowanych przez Bibliotekę Narodową);
- z autorskiej typografii użytej w materiałach graficznych programu DoMowy (domowy.ceo.org.pl/promocja);
- z własnych, odręcznych napisów wykonanych przez dzieci i dorosłych;
- z makulatury – magazynów i gazet.

Załącznik 3. Tabela oceny wynalazków słownych

Nasze słowa	Czy słowo jest przydatne, nazywa coś, co nie ma innej nazwy?	Czy pozwala wyrazić coś prościej, szybciej, skrótowo?	Czy słowo ciekawie brzmi, wywołuje różne skojarzenia?	Czy słowo jest zrozumiałe dla innych, którzy nie znają jego historii?
Płacza				









Słowa w trybach przetrwania i kreowania

Scenariusz warsztatów słowotwórczych z elementami gry dla dzieci w wieku ok. 8-12 lat

Joanna Mueller, współpraca: Małgorzata Leszko, Robert Pruszczyński, Katarzyna Sołtan-Młodożeniec

Koncepcja zajęć oparta jest m.in. na języku i strukturze gier komputerowych, przede wszystkim Minecrafta, i rozgrywkach typu RPG (*role-playing game*, gra fabularna). Zamiast budowania wirtualnego świata z kwadratowych bloków i przeżywania w nim przygód czy tworzenia narracji z punktu widzenia postaci żyjącej w fikcyjnej rzeczywistości, zaproponuj tu grę słowotwórczą, w której „blokami”, czyli budulcem, są niezwykle słowa: zarówno współczesne (używane przez dzieci i młodzież neologizmy, zapożyczenia, głównie anglicyzmy, pojęcia ze slangu młodzieżowego itp.), jak i te, które dawno wyszły z użycia lub których znaczenie zmieniło się w rozwoju mowy (archaizmy, trudne dziś do odkodowania idiomu czy powiedzenia, słowa zapomniane, minione i mijające).

Wiek i liczba uczestników: ok. 10 dzieci w wieku ok. 8-12 lat wraz z rodzicami/opiekunami (członkowie zespołów zróżnicowani wiekowo).

Czas trwania: ok. 1,5 godziny – 2 godziny lekcyjne.

Cele warsztatu

- wspólna zabawa słowotwórcza ma ułatwić przedstawicielom różnych grup wiekowych rozmowę ze sobą (co jest istotne tym bardziej, że starsze dzieci i dorośli często mają problemy z „dogadaniem się”);
- dzięki zasadom i zasobom słowotwórczym, jakie oferuje gra, dorośli poznają „tajniki” slangu młodzieżowego (anglicyzmy używane przez graczy, „sekretna słowa” młodych), natomiast młodzi ludzie uczą się określić, które niekiedy już wyszły z użycia albo ich znaczenie przeszło ciekawą ewolucję (archaizmy, idiomu, przysłowia);
- uczestnicy poprzez wspólną zabawę zdobywają wiadomości dotyczące rozwoju języka, etymologii, zmian kontekstowych w polszczyźnie itp.;

A

Zastanów się,
jaka jest twoja
ulubiona gra?
Zapisz nazwę.



Z kim najtrudniej jest ci się dogadać? Może właśnie z tą osobą zagrasz?

- dzięki skonfrontowaniu w rozgrywce tego, co w języku „stare” i „młode”, uczestnicy mogą przekonać się, że język jest żywy i przechodzi procesy dojrzewania (neologizmy) i starzenia się (archaizmy); młodzi ludzie, którzy są bardzo przywiązani do tego, czy używane przez nich slangowe słowa są „jeszcze modne”, mogą przekonać się, że pewne wyrazy powracają w nowych kontekstach, więc te leksemy czy frazy, które im się wydają niesłychanie świeże i odkrywcze językowo, mogły być używane już przez ich pradiadków;
- dzięki odwołaniu się do świata gier, który często „zawłaszcza” dzieci i nastolatków, dorośli mają możliwość zobaczenia, co w wirtualnym świecie (Minecrafta, RPG) jest ciekawego i wciągającego, a młodszy gracz ma możliwość językowego „wytlumaczenia” rodzicom i nauczycielom swoich fascynacji, co otwiera rozmowę, często zablokowaną w codziennych kontaktach międzypokoleniowych.

Metody pracy: burza mózgów, gry dydaktyczne, rozmowy, kompilowanie tekstów, tworzenie wspólnego tekstu do muzyki, kostki opowieści, karty do gry (zmodyfikowana – słowotwórcza – wersja kart RPG), karty z gry Dixit, zasady oparte na grze Minecraft.

Zasady gry

Podziel uczestników na grupy, np. 5-osobowe, lub pozwól, by sami się dobrali. Każda z grup siada przy swoim „stole rzemieślniczym” (w nomenklaturze Minecrafta, z której w tej grze korzystamy, jest to *crafting table*). Poinformuj, że przy tym stole będzie odbywała się „kreatywna” część pracy (tryb *creative*): burza mózgów, dyskusje, spisywanie tekstu. Ogłoś również, że w trakcie warsztatów każda grupa ma za zadanie stworzyć wiersz albo tekst piosenki, a następnie przedstawić w skrócie poniższe zasady.

Oczywiście aby mieć z czego „budować”, uczestnicy będą musieli zdobywać „bloki” słowne, tematyczne, stylistyczne itd. Wyprawa po takie „bloki” (szczegółowe wyjaśnienia – w ćwiczeniach poniżej) oznacza przełączenie się z trybu *creative* na tryb *survival* („przeżycie”). Polega to na tym, że osoba wybrana przez grupę (może to być funkcja przechodnia, tak żeby każdy miał szansę zagrać „na *survivalu*”) podchodzi do stołu z pomocami zwanego (według nomenklatury Minecrafta) *spawn point* – jest to nasz „punkt odrodzenia tekstu”. Stół ten obsługuje ty – osoba prowadząca warsztat, zwana Mistrzem/Mistrzynią Gry. Najlepiej byłoby przygotować więcej niż jeden *spawn point* (tu jednak potrzebna będzie więcej niż jedna osoba), wtedy nie będą



Narysuj, jak wygląda artysta czy artystka tworząca hiphopowe teksty.

tworzyły się kolejki. Tam gracz może skorzystać z materiałów pomocniczych opisanych w poniższych ćwiczeniach. Najczęściej za pomoc musi „zapłacić” – np. zwymieniowaniem swojego ulubionego słowa. Po pobraniu materiałów gracz wraca do grupy i razem przełączają się na „tryb kreatywny”, czyli pracy nad tekstem.

Uwaga! Każda grupa ma prawo tylko raz skorzystać z pomocy danego typu – czyli jeśli np. przedstawiciel grupy zaliczy poziom (*level*) „Blok ze słowników” (ćwiczenie 2) i wróci do „stołu rzemieślniczego” z wybranymi słowami, to w dalszej pracy grupa musi korzystać właśnie z tych słów, a nie może po raz drugi zgłaszać się po inne na wymianę.

Ćwiczenia w trakcie warsztatów można dobierać dowolnie – to znaczy jeśli grupa uzna, że wystarczy jej materiałów np. z trzech *leveli* (czyli wykona, przykładowo, ćwiczenie 1, 3 i 4), to nie musi korzystać z pozostałych poziomów/ćwiczeń. Dla pobudzenia kreatywności warto jednak, żeby każda grupa „zaliczyła” przynajmniej dwa *levele*.

Gra kończy się, kiedy każda z grup będzie miała gotowy tekst i odczyta go (w dowolny sposób, np. z podziałem na role albo z jedną osobą czytającą) wszystkim zgromadzonym.

Cel gry

Ogłoś uczestnikom i uczestniczkom, że każdy z kilkusobowych zespołów ma za zadanie stworzenie tekstu (najlepiej w formie piosenki hiphopowej), który będzie bazował na archaizmach, współczesnych zapożyczeniach, słowach ze slangu młodzieżowego, cytatach z literatury dawnej i współczesnej, tekstach użytkowych wycinanych z gazet itd. Prócz słów i tekstów gracze będą otrzymywali od ciebie jako Mistrza Gry losowe „pomocce” – karty z „mobami mowy”, możliwość rzutu kostką opowieści, kartę Dixit z ilustracją uruchamiającą wyobraźnię itd., co w zależności od kontekstu będzie dla graczy ułatwieniem lub utrudnieniem w tworzeniu tekstu.

I. Słowotwórczy stół rzemieślniczy (ang. *crafting table*) – to, z czego będą tworzone teksty.

Przez cały czas gry będą dostępne słowniki:

- słownik archaizmów (pula wyrazów opracowana na podstawie słowników dawnej polszczyzny, np. S.B. Lindego, A. Brücknera, publikacji typu *Zapomniane słowa*, red. M. Budzińska, *Leksykon rzeczy minionych i przemijających*, red. M. Szubert, itd.);

- słownik neologizmów, anglicyzmów, elementów slangu młodzieżowego (zbiór „modnych słów” używanych dzisiaj przez dzieci i młodzież – język gier, blogów, mediów społecznościowych, seriali, itd.);

II. Punkt odrodzenia tekstu (ang. *spawn point*)

Dodatkowo, prócz dostępnych dla wszystkich słowników, gracze będą mieli możliwość zdobywania pewnych osiągnięć (ang. *achievements*), którymi będziesz dysponował/-a ty jako Mistrz/Mistrzyni Gry, a które mogą pomóc w wymyślaniu tekstu. Mistrz Gry może udzielić „pomocy” na prośbę graczy (tutaj będzie trzeba dokonać pewnego rodzaju „zapłaty”), ale może też nieoczekiwanie narzucić coś (np. „moba mowy”) wybranej grupie. Wszystko to dokonuje się w specjalnym punkcie sali (*spawn point*), najlepiej przy stoliku czy ladzie bibliotecznej, przy której siedzisz ty jako Mistrz/Mistrzyni Gry.

- cytaty literackie, które będą „blokami” do rozbijania i rozbudowywania (uczestnicy będą mogli „dziurawić” cytaty, wycinając z nich dawne słowa i zastępując innymi, a także dokładać te fragmenty do innych cytatów, by stworzyć nowe „słowobudowle”); tutaj do użycia jest zarówno literatura dawniejsza, zwłaszcza wiersze (choćby romantyczne, z dwudziestolecia międzywojennego i powojenne), jak i poezja współczesna, która często posługuje się językiem komputerowym (np. wiersze Justyny Bargielskiej czerpiące z języka minecraftowego, poezja Radosława Jurczaka, Łukasza Podgórnego, Romana Bromboszcza, Tomasza Bąka, Michała Prankego, Jakuba Głuszaka i Joanny Mueller); ponadto nieocenione będą bardzo odkrywczym językowo teksty hiphopowe (np. Łony, Fisza, Pablopavo itd.);
- wszystkie inne teksty językowe, które można „scraftować” (np. wycinki z gazet, które uczestnicy sami sobie dobierają z przyniesionych czasopism); Ty jako Mistrz Gry możesz wydać czasopismo i nożyczki np. za jakieś zadanie ruchowe (ułożenie ciała w kształt wybranej litery);
- kostki opowieści – gotowe do kupienia kostki (lub do zrobienia samodzielnie), na których narysowane są obrazki pozwalające wybrać temat i rozwinąć narrację – gracze mogą np. rzucić takimi kostkami trzy razy i wylosowane obrazki włączyć w tryb narracji, co ułatwi im wspólne budowanie tekstu piosenki hiphopowej (oczywiście muszą za to „zapłacić”, np. np. wymieniając w ciągu 30 sekund słowa na literę „k”).

- karty z gry Dixit (lub inne, stworzone własnoręcznie) – dla rozruszania wyobraźni przydatne będą karty z popularnej gry Dixit, z surrealistycznymi obrazkami, które mogą stanowić inspirację dla tekstu hiphopowego – do zdobycia w punkcie odrodzenia tekstu u Mistrza Gry w zamian za wykonanie zadania;
- moby mowy – tak jak w grze Minecraft istnieją moby (*blocks*), czyli bohaterowie niezależni (osadnicy, zwierzęta i potwory), które w zależności od swojego charakteru (moby pasywne, oswajalne, neutralne, agresywne, użyteczne) mogą graczowi albo pomagać, albo przeszkadzać, tak w tej grze słowotwórczej istnieją „moby mowy”, czyli oznaczone we właściwy sposób karty (możesz je przygotować w oparciu o postaci z autentycznej gry – z atrakcyjnymi rysunkami i ciekawymi nazwami, np. Creeper Ironista, Metaforyczny Zombiak, Rozdymka Hiperbola itd.), i możesz się z nimi włączać z nienacka. Wylosowany przez przedstawiciela grupy „mob mowy” musi być użyty w tworzonym tekście; takimi „mobami” są np. środki stylistyczne (choćby: rym, epitet, porównanie, metafora, ironia itd.), które dla niektórych mogą się okazać przeszkodą, a dla innych mogą być użyteczne albo warte oswojenia

Uwaga! Aby usprawnić pracę grup i nie zakłócać jej ciągłymi „wycieczkami” uczestników do punktu odrodzenia tekstu można ustalić, że każdej grupie przysługują np. trzy takie „wyprawy po pomoc”. Grupa wybiera swojego przedstawiciela i następuje przełączenie – mówiąc językiem Minecrafta – z trybu *creative* (czyli etapu tworzenia tekstu) na tryb *survivalu* (czyli walki o przeżycie). W tym czasie grupa nie może pracować nad tekstem, tylko przypatruje się, jak jej przedstawiciel wykonuje zadanie narzucone, za które nagrodą jest wylosowanie odpowiedniego „osiągnięcia”. Po otrzymaniu go przedstawiciel wraca na miejsce i gra danej grupy znowu przechodzi z trybu przeżycia na tryb kreacji.

Wymiar End/Portal Kresu – koniec gry

W Minecraftcie istnieje wymiar zwany End, którym rządzi Ender Dragon (Kresosmok, Smok Kresu). Zabicie go powoduje uruchomienie się portalu do normalnego świata i możliwość odczytania *Poematu Kresu* napisanego przez Juliana Gougha. Podkreśl, że w tej grze „smokami”, które trzeba pokonać, są: własny opór przed tworzeniem tekstów, problemy z porozumieniem dzieci i dorosłych, a także leniwa wyobraźnia językowa, zaś „poematami kresu” staną się napisane przez grupy uczestników – na bazie archaicznych i współczesnych zasobów języka – piosenki hiphopowe. Ich wspólne

odczytanie (zarapowanie, być może z podkładem muzycznym?) będzie uroczystym zwieńczeniem wspólnej warsztatowej pracy.

Propozycje ćwiczeń (do wyboru) na warsztat z grą *Słowa w trybach przetrwania i kreowania*, ale niektóre z nich można stosować także na innego rodzaju warsztatach, na których wiek uczestników i uczestniczek może być różny – ćwiczenia sprawdzą się w grupie starszych dzieci, ok. 8–12 lat, ale też w grupie młodzieży, a nawet mogą zostać wykorzystane na zajęciach z twórczego pisania dla osób dorosłych.

Ćwiczenie 1

Bloki ze słowników

Do tego ćwiczenia będą potrzebne słowniki – możesz je wybrać pozycje ze zbiorów bibliotecznych, możesz też przygotować własne karteczki ze słowami do losowania przez przedstawicieli grup. Jako że gra ma na celu uwrażliwienie młodych uczestników zarówno na bardzo współczesną polszczyznę (neologizmy, anglicyzmy, slang młodzieżowy, słownictwo komputerowe), jak i na jej bardziej archaiczne zasoby, warto w tym celu wykorzystać takie pozycje, jak:

- słowniki etymologiczne (np. S.B. Lindego, A. Brücknera);
- publikacje pokazujące dawną polszczyznę, takie jak: *Zapomniane słowa* (red. M. Budzińska), *Leksykon rzeczy minionych i przemijających* (red. M. Szubert), itd;
- słowniki języka młodzieżowego (tu najlepiej sprawdziłyby się słowniki internetowe, bo one są uzupełniane na bieżąco, np. Miejski.pl ale też drukowany *Totalny słownik najmłodszej polszczyzny*);
- słownik Minecrafta (przydatny także dlatego, że na nim opiera się niniejsza gra);
- ewentualnie inne słowniki: języka polskiego, gwarowe, synonimów.

Poinformuj, że uczestnicy zabawy mogą dobrać sobie – najlepiej losowo – np. po trzy archaizmy (dział „Słowa Przodków”) i po trzy słowa ze slangu młodzieżowego (dział „Młoda Mowa”). Jeśli losują/wybierają słowa ze słowników, przypilnuj, by je sobie zapisali i żeby wiedzieli, co dokładnie one znaczą. Jeśli masz słowa przygotowane na karteczkach, to po prostu zabierają je ze sobą do *crafting table*, gdzie – po dobraniu pomocy z innych *leveli* – będą wplatać te słowa w układany przez siebie tekst.

Uwaga! Każda grupa musi wykorzystać każde z wylosowanych słów, dopuszcza się oczywiście ich odmienianie i inne formy gramatyczne.

Ćwiczenie 2

Kostki tematyczne

Aby stworzyć tekst, prócz słów potrzebny jest temat. Ćwiczenie 2 i 3 mają uczestnikom i uczestniczkom gry pomóc taki temat znaleźć.

Do tego ćwiczenia potrzebne są tzw. kostki opowieści (*story cubes*) – możesz wykorzystać gotową grę lub przygotować kostki samodzielnie. Poinformuj, że gracz ma prawo do trzykrotnego ruchu kostką – powinien zapisać lub zapamiętać wylosowane obrazki, które staną się dla jego grupy zaczątkiem tematu wiersza.

Ćwiczenie 3

Karty z tematami

Aby jeszcze bardziej uruchomić wyobraźnię, warto wskoczyć na *level* z kartami tematycznymi – tu przydatne będą karty z gry Dixit, ale możesz też wybrać lub przygotować własne ilustracje, ewentualnie pozwolić uczestnikom korzystać z albumów malarstwa. Poproś uczestników, by wylosowali np. po jednej karcie Dixit, zabierają ją do swojego stolika, a później na zasadzie skojarzeń całej grupy budują wspólnie załączek poetyckiej opowieści.

Ćwiczenie 4

Cytaty do scraftowania

Świetnym budulcem słowotwórczym, zwłaszcza dla osób, które nie wierzą w swój talent poetycki i po prostu „boją się pisać”, są cytaty wycinane z gotowych tekstów. Tutaj najlepiej sprawdzą się: stos gazet, nożyczki i klej. Poproś uczestniczki i uczestników, by pobrali z tego stołu dowolne gazety i materiały do wycinania/wyklejania i poinformuj, że swój wiersz mogą stworzyć po prostu jako kolaż gotowych wersów (najczęściej nagłówków/tytułów artykułów prasowych) wyciętych z gazet.

Uwaga! Poinformuj, iż zasadą tego ćwiczenia jest to, że nie zmienia się form gramatycznych wyciętych cytatów – gracze nakleją je na kartkę w dowolnym układzie, mogą dolepić słowa do siebie, ale nie tworzy się słów z osobnych liter/morfemów.

Ćwiczenie 5

Remiks i cover słowotwórczy

Ćwiczenie to jest podobne do poprzedniego – bo tu również uczestnicy i uczestniczki „craftują” wiersz z gotowych cytatów, ale jest to wyższy i trudniejszy poziom (*le-*



Może uda ci się stworzyć własną kartę, która pobudza wyobraźnię?

vel hard). Jako budulec nie służą uczestnikom gazety, lecz przygotowane przez osobę prowadzącą wydruki wierszy (zarówno z kanonu literatury, jak i wiersze współczesne, znacznie bliższe młodym uczestnikom) lub piosenek (np. hiphopowych, rockowych). Sposób tworzenia własnych tekstów na bazie utworów znanych poetów zależy od samych uczestników – mogą albo stworzyć kolaże (jak w przypadku ćwiczenia z gazetami – całe zbudowane z cudzych tekstów), albo remiksy i covery – czyli utwory w części oparte na cudzych tekstach, a w części autorskie.

Ćwiczenie 6

Moby mowy

Poinformuj uczestniczki i uczestników, że oprócz słownictwa, którego zdobywaniu służyły powyższe ćwiczenia, warto także zadbać o stylistyczny wymiar powstających tekstów. Podkreśl, że figury stylistyczne mogą oczywiście ułatwić pracę, ale mogą ją też utrudnić – na pewno zaś uwrażliwią uczestników na to, że pisanie wierszy jest przygodą, czasem trudną, a czasem po prostu fascynującą.

Aby przybliżyć młodym ludziom środki stylistyczne, posłuż się słownictwem, które znają z popularnej gry Minecraft. W tym celu przygotuj karty z tzw. „mobami mowy”. Moby to w Minecraftcie samodzielne byty – m.in. zwierzęta czy potwory – które niekiedy ułatwiają, a niekiedy utrudniają grę. Tutaj gracze będą mieli do czynienia z mobami stylistycznymi – wylosowany mob to środek stylistyczny/gatunek, który trzeba będzie wykorzystać w tworzonym przez grupę wierszu.

Uwaga! Zanim gracze ruszą do swojego stolika w wylosowanym mobem, upewnij się, że wiedzą, na czym dany środek stylistyczny polega, i że potrafią samodzielnie użyć go w wierszu (tu dla ułatwienia możesz wyłożyć słownik terminów literackich, albo po prostu na karteczkach do losowania podać prostą definicję środka stylistycznego wraz z przykładem).

Moby mowy to np. (zachęcamy do tworzenia własnych):

- Spawujący Aliterak (aliteracja to środek polegający na powtarzaniu w celach ekspresywnych jednej lub kilku głosek na początku kolejnych wersów; ta powtarzalność jest jak odradzanie się – *spawnowanie* – w grze Minecraft);
- Zbugowana Elipsa (ang. *bug* – to błąd/wybrakowanie w grze, z kolei elipsa to środek wyglądający na błąd czy niedociągnięcie, bo opiera się na braku, ale to zabieg w wierszu celowy);

- Obłeśny Lepiej/Lepiuch (lepiej to gatunek wymyślony przez Wisławę Szymborską – żartobliwe wierszyki składające się z dwóch wersów, z których jeden opisuje jakieś przykre wydarzenie, a drugi stwierdza, że ono i tak jest lepsze od czegoś innego, pozornie nieszkodliwego, np. „Lepszy piorun na Nosalu/ niż pulpety w tym lokalu” [więcej inspirujących limeryków, np. moskaliki, altruistki czy podsłuchańce można znaleźć w książce Wisławy Szymborskiej *Rymowanki dla dużych dzieci*, Wydawnictwo a5, Kraków 2003])
- Olbrzymia Hiperbola (środek stylistyczny polegający m.in. na uwydatnieniu, wyolbrzymieniu czyjejs cechy).

Ćwiczenie 7

Hiphopowy DoMowy

Ćwiczenie, jak wykorzystać własne wynalazki słowotwórcze do napisania utworu hiphopowego.

Wskazówka 1. **Zeszyt rymów**

Przypomnij uczestniczkom i uczestnikom, że w piosenkach ważne są rymy. Zanim napiszą tekst, omów krótko, jakie są rodzaje rymów oraz czym są akcenty w języku polskim.

- **Rymy męskie**, czyli jednosylabowe, np. gór/chmur;
- **Rymy żeńskie**, czyli dłuższe niż jedna sylaba (od akcentowanej sylaby do końca słowa, np. więcej/prędzej);
- **Rymy głębokie**, czyli obejmujące dłuższe spółbrzmienie niż od akcentowanej sylaby do końca wyrazu, np. nisko/ognisko;
- **Asonans**, czyli tożsamość samogłosek, np. potok/motor;
- **Rymy egzotyczne**, np. spółbrzmienie słów obcych i polskich, np. Rio de Janeiro/oranżerią.

Rozgrzewka

Poproś uczestników, by w ciągu 3 minut dopisali jak najwięcej rymów do słowa „mowa”. Po napisaniu postaraj się nazwać rodzaje rymów, które się pojawiły. Wykorzystaj załączniki do ćwiczenia.

Wskazówka 2. Zwrotki

Poinformuj, że teraz spróbujecie napisać czterowersowe zwrotki do tworzonego utworu. Do wsparcia grupy wykorzystaj następujące rady:

1. Dobra piosenka opowiada jakąś historię, nie jest tylko zbiorem rymowanych słów. Tematem może być zwykła, codzienna sytuacja.
2. Przed pisaniem stwórz listę słów-kluczy, których chcesz użyć.
3. Zwracaj uwagę na słowa i głoski! Dużo łatwiej śpiewa się słowa, w których jest dużo samogłosek, które są krótsze i bardziej dynamiczne.
4. Zadbaj o zróżnicowane słownictwo, w tym postaraj się wykorzystać jak najwięcej własnych oryginalnych słów i wyrażeń. W poszukiwaniu wiedzy i inspiracji możesz zajrzeć np. do *Słownika polskich raperów*: sawka.pro/ranking.
5. Szukając muzyki lub podkładów muzycznych do piosenek, skorzystaj z legalnego źródła, np.: otwartzasoby.pl/free-music-archive

Poinformuj, że przy tworzeniu zwrotek pomogą schematy z załącznika o różnych stopniach trudności.

Wskazówka 3. Refren

Przed zadaniem:

Opowiedz uczestnikom o różnych pomysłach na refreny piosenek. Zachęć, by do ćwiczenia wybrali swój ulubiony.

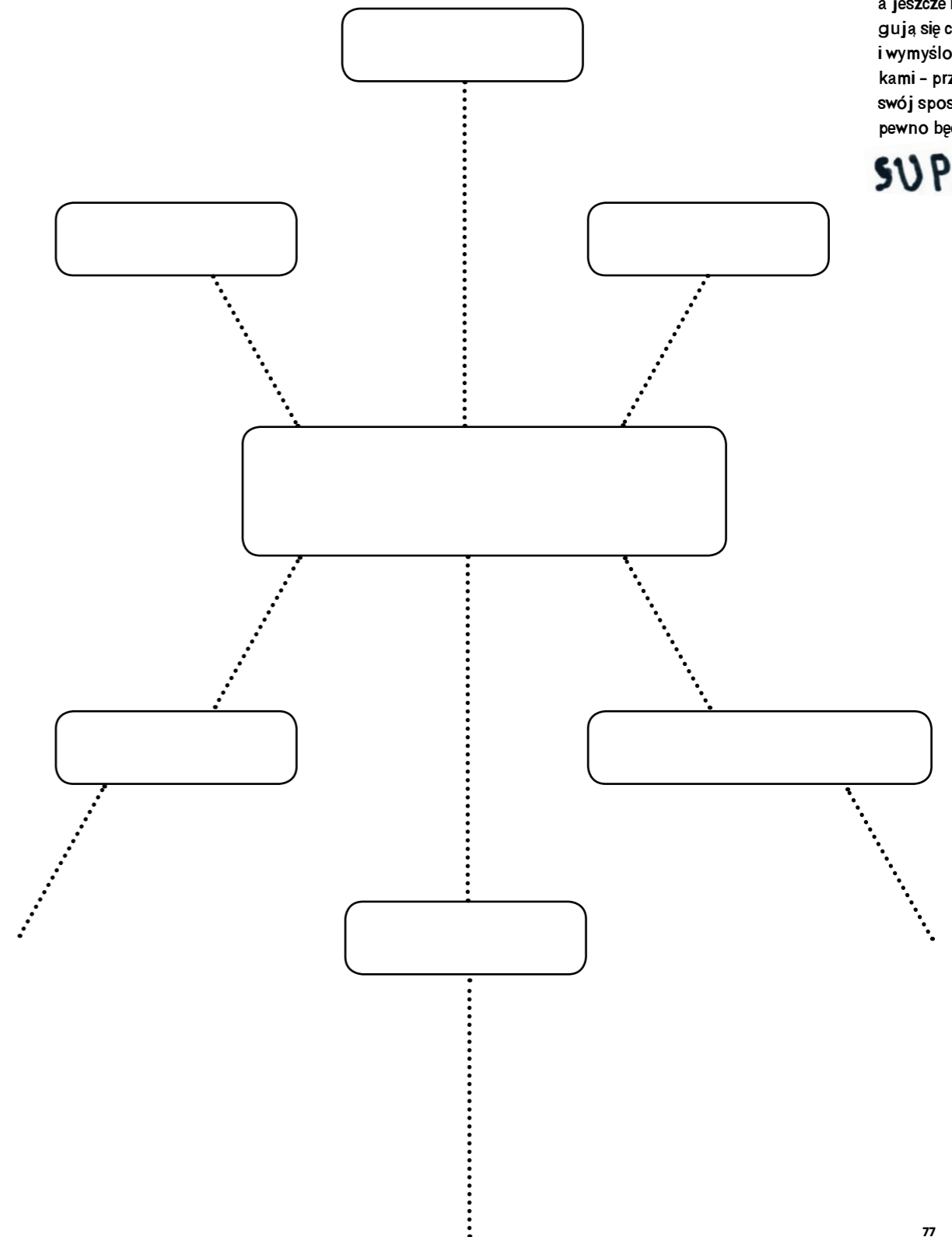
1. Piosenka z typowym refrenem
Piszemy go podobnie do zwrotki. Postaraj się, aby refren miał trzy wersy, był dynamiczny i wpadał w ucho.
2. Piosenka z tzw. hookiem/hakiem/wabikiem, często elementem dźwiękonaśladowczym; więcej na ten temat: zakamarkiaudio.pl/2017/03/czym-jest-hook-w-piosence.

Wymień cechy dobrego refrenu:

- podsumowuje piosenkę, pokazuje jej sedno;
- jest chwytliwy, zawiera powtarzające się słowa, które łatwo zapamiętać.

Załączniki do ćwiczenia 7

Załącznik 1. Mapa myśli



Każdy rysuje mapę myśli trochę inaczej – jedni zaczynają od środka i robią strzałki, inni rysują coś na kształt drzewa, a jeszcze inni posługują się chmurkami i wymyślonymi znakami – przetestuj swój sposób – na pewno będzie

SUPER

Załącznik 2. Rymy

Słowo	Rym męski	Rym żeński	Rym głęboki	Rym egzotyczny	Asonans
furia					
				żarty	
			bliskie		
					mania

Załącznik 3. Zwrotki

Poinformuj grupę, że przy pisaniu zwrotki posłużycie się wybranym schematem. Jedna kreska oznacza jedno słowo. Zwróć uwagę na symbole graficzne, które pokazują, które słowa powinny się rymować.

Wersja łatwa, czyli rymujemy ostatnie słowa z wersów według klucza: 1-2 i 3-4

1. ----- ★

2. ----- ★

3. ----- ◆

4. ----- ◆

Dowolnie rymujące się słowa ★ ◆

Wersja trudna

1. ----- ○

2. ----- ✕

3. ----- ✕

4. ----- ○

Rym żeński ○ Rym męski ✕

Wersja najtrudniejsza

1. ----- ★ ▲

2. ----- ★ ◆

3. ----- ★ ▲

4. ----- ★ ◆

Asonans ▲

Rym egzotyczny ◆

Dowolnie rymujące się słowa ★

Załącznik 4. Refren

1. _____ ●
2. _____ ●
3. _____ ●

Dowolnie rymujące się słowa ●

Ćwiczenie 8

Słowa w dymkach

Poproś uczestników, by zastanowili się nad określeniami, których używają w swoich domach i rodzinach. Mogą to być powiedzenia, zabawne przekręcenia, neologizmy. Niech w dwu-, trzyosobowych grupach najpierw porozmawiają o tym, skąd się wzięły te powiedzonka, co oznaczają, czy są zabawne, tajemnicze, zdrobniałe? Zbierz na forum kilka przykładów.

Następnie rozdaj dzieciom zestawy krótkich komiksów z dymkami do uzupełnienia. Możesz wykorzystać wzorce z aplikacji Canva: canva.com/create/comic-strips lub pixton.com/pl.

Poproś, by każdy stworzył kilkuklatkowy komiks, w którym w sensowny sposób użyje rodzinnego neologizmu, słowa lub powiedzenia zaczerpniętego z familektu. Daj dzieciom czas na pracę twórczą. Jeśli ktoś chce, może narysować własny komiks. Wyjaśnij, że komiksy będzie można zabrać do domu.

Poproś uczestników, by oddali ci na chwilę komiksy i w parach wylosowali po dwa komiksy innych. Zadaniem każdej pary jest domyślić się, co mogą znaczyć powiedzenia lub słówka użyte w komiksie oraz w jakiej sytuacji można ich użyć. Po krótkiej chwili (2–3 minuty) poproś, by grupy znalazły autorów komiksów i rozwiązały zagadki.

Ćwiczenie 9

Jednym słowem

Jako inspirację można w tym ćwiczeniu wykorzystać książkę Yee-Lum Mak *Innymi słowy. Niezwykłe słowa z różnych stron świata*.

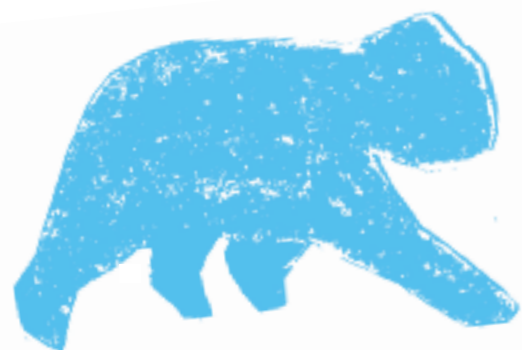
Poproś uczestników warsztatów, by przywołali w swojej pamięci sytuację i/lub miejsce, w którym czuli się wyjątkowo dobrze i bezpiecznie. Zadaj pytania pomocnicze: Gdzie to było? Kto ci towarzyszył? Zanotuj odpowiedzi i i poproś, by poszukali jednego słowa dla określenia tego stanu i miejsca.

Opowiedz, że w języku islandzkim istnieje słowo *hoppipolla* – skakanie po kałużach. Zespół Sigur Rós napisał nawet o tym piosenkę. *Smultronställe* – określenie z języka szwedzkiego, znane jako tytuł filmu Ingmara Bergmana, dosłownie oznacza miejsce, w którym rosną poziomki, a w przenośni ulubione, specjalne, własne, wyjątkowe, do którego chętnie się wraca (a które nie jest zarazem łatwe do odkrycia przez innych). Leśna polana, dzika plaża, konkretny stolik w kawiarni, poduszka na parapecie, polny kamień w cieniu drzewa?

Wiele określeń na kolor śniegu mają Inuici, a na orzechy kokosowe – mieszkańcy Malezji. Poproś grupę, by zastanowiła się, jakie rzeczy i i sytuacje mają w języku polskim szczególnie dużo określeń? Zapytaj, jak jej się wydaje - dlaczego?



Jakim językiem mogą porozumiewać się te zwierzęta?
Potraktuj je jako swoich bohaterów - możesz nadać im
imiona, dorysować pyszczki i uzupełnić dialogi między nimi.







Polecane książki rozwijające wyobraźnię językową (nie tylko) dzieci

Michał Rusinek, *Jak przekręcać i przeklinać*, Znak Emotikon, Kraków 2016; (i inne tego autora)

Bartek Chaciński, *Totalny słownik najmłodszej polszczyzny*, Znak, Kraków 2007;

Łukasz Dębski, *Lamistówka*, Świat Książki, Warszawa 2007;

Agnieszka Frączek: *Chichopotam* 2006; *Kanapka i innych wierszy kapka* 2008; *Kelner Kornel i inne wiersze niesforne* 2009; *Muł mądrala i innych wierszy co niemiara*; 2009, *Jedna literka, a zmiana wielka* 2011; *Rymowane dranie w tranie, czyli wiersze trudne niesłuchanie* 2013; (i inne tej autorki)

Grzegorz Kasdepke, *Fochy fortuny, czyli niezwykły słownik Kuby i Buby*, Literatura, Łódź 2011;

Rafał Klimczak, *Nudzimisie*, Wydawnictwo Skrzat, Kraków 2011; (i inne z tej serii)

Yee-Lum Mak, *Innymi słowy. Niezwykłe słowa z różnych stron świata*, przeł. Michał Rusinek, Egmont 2018;

Stanislav Marijanović: *Magia domowych potworów*, przeł. Hanna Baltyn, Nasza Księgarnia, Warszawa 2015; *Mała encyklopedia domowych potworów*, przeł. Hanna Baltyn, Nasza Księgarnia, Warszawa 2016;

Joanna Mueller, *Piraci dobrej roboty i strofy o innych stworach*, Biuro Literackie, Stronie Śląskie 2017;

Sergio Olivotti, *Zwierzoobjaśniarka. Wynalazek, który zmienił świat*, przeł. Joanna Wajs, Nasza Księgarnia, Warszawa 2018;

Catarina Sobral, *Aciumpa*, przeł. Tomasz Pindel, Dwie Siostry, Warszawa 2017;

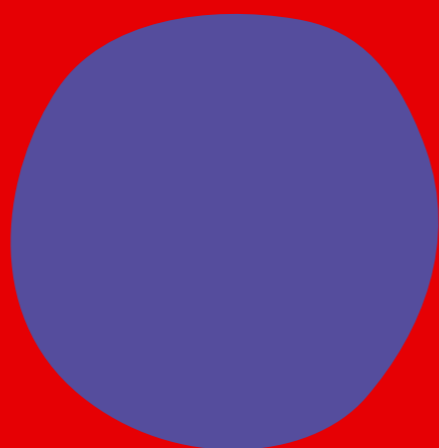
Zofia Stanecka, *Basia. Wielka księga słów*, Egmont, Warszawa 2018;

Małgorzata Strzałkowska: *Wiersze, że aż strach* 2002, *Gimnastyka dla języka (i Polaka, i Anglika)* 2005, *Wierszyki łamiące języki* 2006, *Hocki-klocki dla każdego – i małego, i dużego* 2008, *Dawniej, czyli drzewiej*, 2015; (i inne tej autorki)

Sylaboratorium, czyli leksykon młodego erudyty, praca zbiorowa, Egmont, Warszawa 2017;

Julian Tuwim, *Wiersze dla dzieci*, Warszawa 1955; (i inne wydania)

Danuta Wawilów, *Wierszykarnia* (np. wiersze *Rupaki*, *Kałużyści*), Nasza Księgarnia, Warszawa 2016; (i inne tej autorki).



SŁOWNIK- -SZKICOWNIK

dla młodych
słowotwórców-rysowników

AGENCJANA gencjana



AUĆCUKIEREK cukierek
na pocieszenie

BABEK dziadek („babcia i babek”)



BIŻUTOWAĆ nosić biżuterię

BAJPAD tablet

BATERIA bakteria („Mamo, Nikodem ma baterię!”)

BOCZDOR
boczek i pomidor („ulubiona kanapka z boczdozem”)

BOJENIE banie się

CHRUMEK świnka

CHRUPNIK

zupa z chrupiącymi składnikami



BRAMKOWAĆ strzelić gola

CHLUPNIK

zupa

CIAŁOWY
cielisty



CZAREŚNIE
czereśnie

CZESAK

grzebień



CINKA dziewczynka („cinka i paku – dziewczynka i chłopak”)

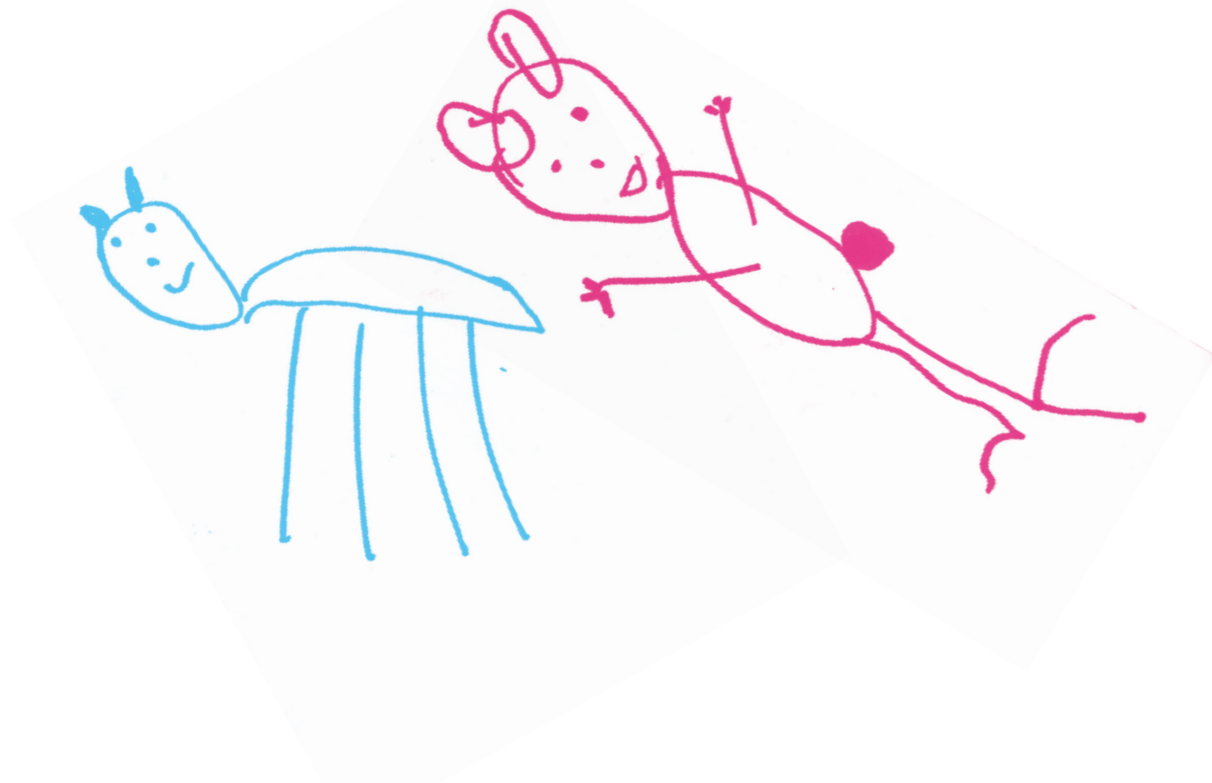
DEPTAK ktoś, kto coś depta (np. jesienne liście)

DINDANDANDAN dinozaur

DADIKS tata



DODAŻYĆ dogonić



DRZEWO KŁUJASTE

drzewo iglaste

DWORNY

znajdujący się na dworze („dworna wanna” – basen ogrodowy)



DUSIA poduszka

DZIADZIK dziadek Tadzik

GOTOWANKA
pani kucharka

GOSTEK Kostek

FAŚŁOK szlafrok

GÓRZA burza w górach



GRUBELEK

gruby wróbelek

HAUCZEĆ szczekać

HISZPANOWIE

Hiszpanie („Ale grają ci Hiszpanowie! – Synku, mówi się Hiszpanie. – Ale tato, przecież grają panowie, a nie panie!”)

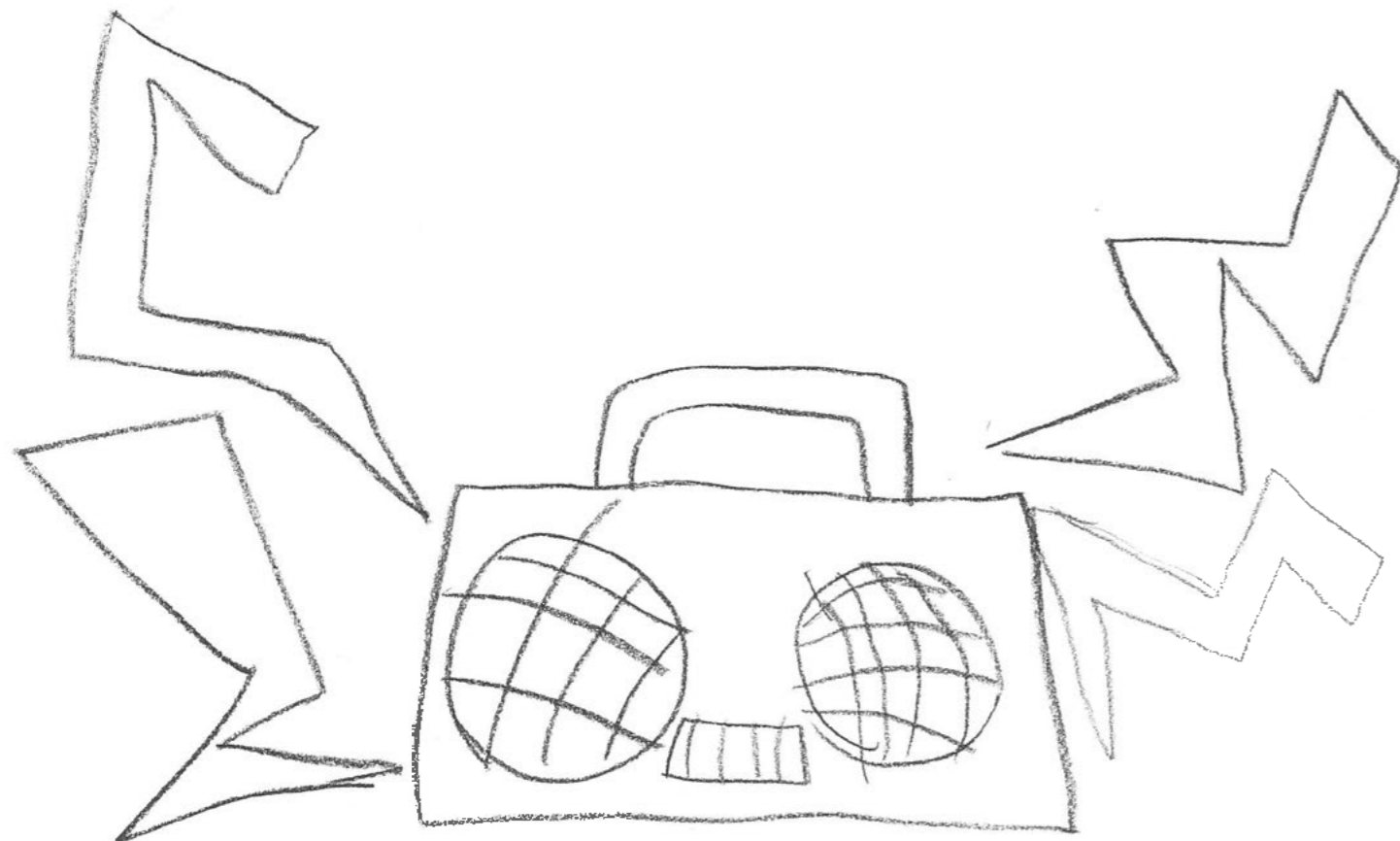
HAUHAU pies



HITAMTAM hipopotam

IFAFafa żyrafa

KALESIKI daleko, za górą, za rzeką



IMBECYLE decybele



KEPUCZ
ketchup

KAPSEL Kacper

KIC
królik

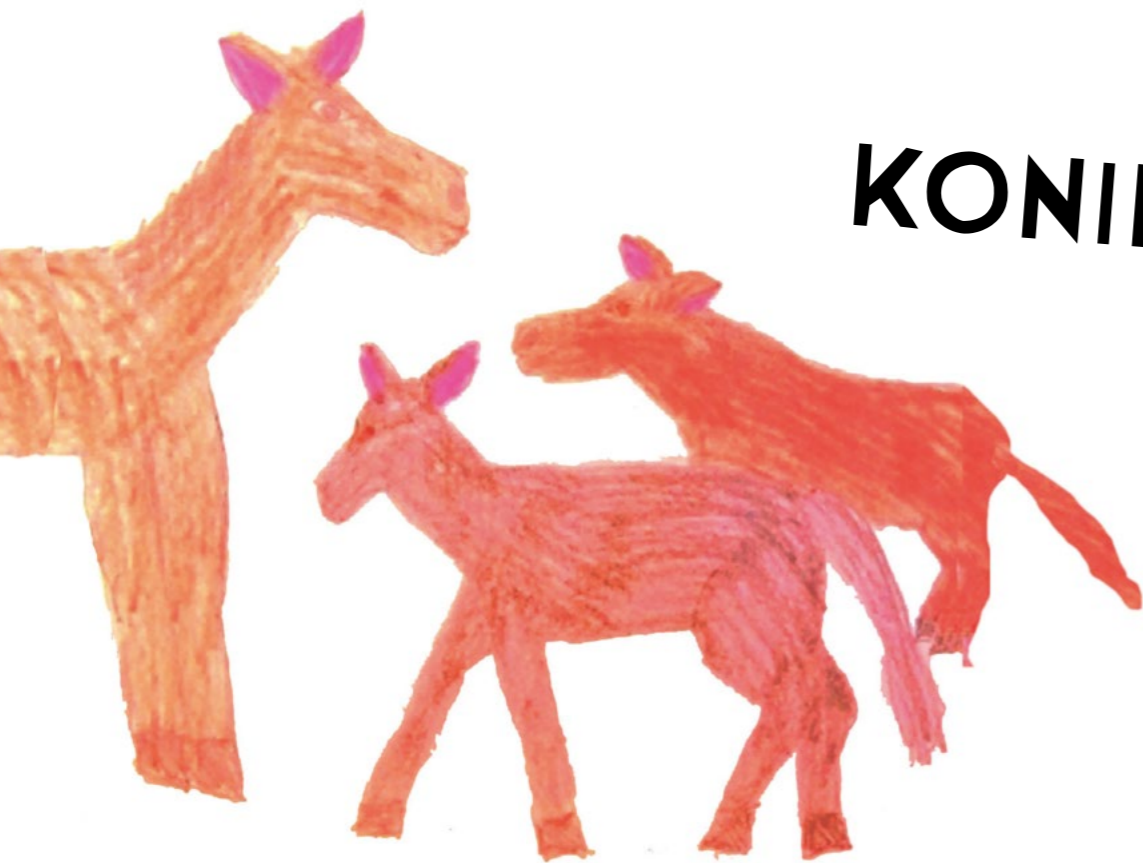


KOMBINATORKI
kombinerki

KOMBIZENON
kombinezon



KOMARNIK
moskitiera



KONIĘTA źrebięta



KUCINIA cukinia

KOPKOPKA koparka



KRADZIEJ złodziej

KWIATNIK
KWIATON wazon

LALON balon w kształcie lalki

LEŻKO łóżko



LAWA
kawa



LIZANIA lazania

ŁOPATOWAĆ kopać łopata

MAKONGON

makaron z warzywami



ŁOWITKA wędka

MAMASIA

mama Asia, mama Adasia



MAGIA maggi (przyprawa)

MARNUSIA

dziewczynka, która wciąż coś marnuje

MASEŁKOWAĆ smarować masłem

MIODNIE cudownie

MIAUNIK zamęt



MIGŁA
mgła („coś w niej ledwie miga”)

MNIAMNIO SZ przysmak

NAPALEC pierścionek



NASTRÓJ okrycie wierzchnie

OCZ oko

NANIBOWY udawany, na niby

OPĘTANY RĘCZNIKIEM

owinięty w ręcznik



OWOCUSZKA

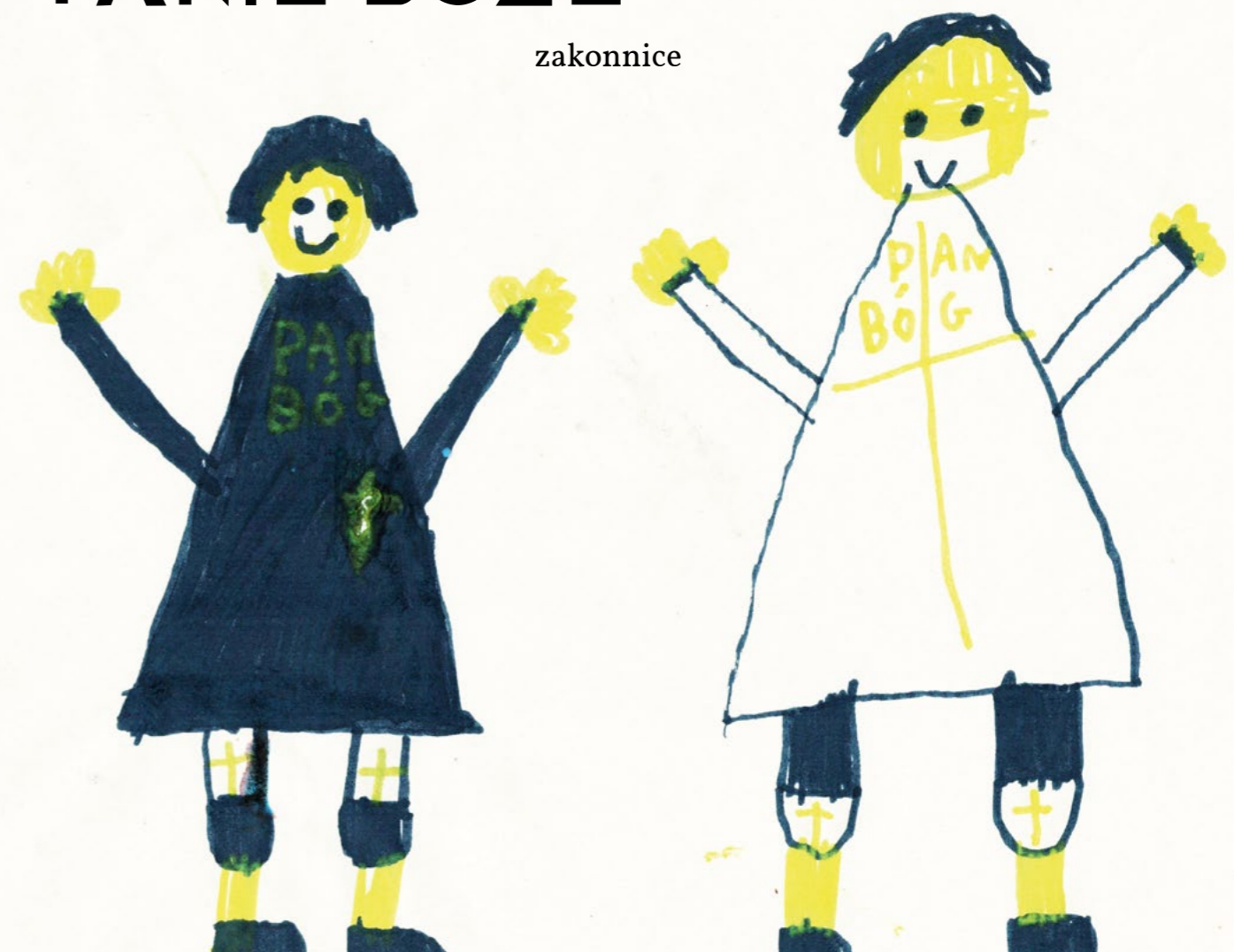
muszka owocówka



PAKU chłopak

PANIE BOŻE

zakonnice

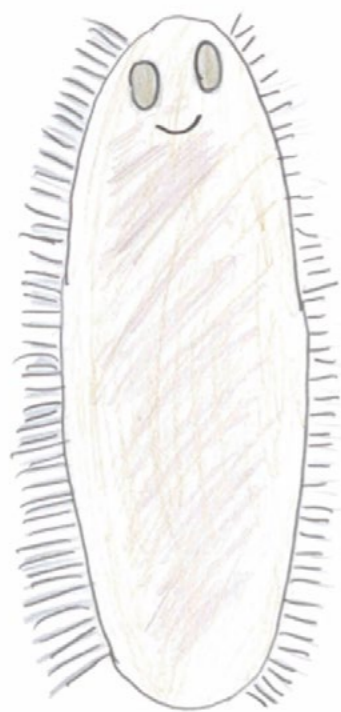


PANTOFLAK szafka na buty

PĘDZAŁKI cymbałki
(„grą wypędzam rano rodziców z łóżka”)



PATYK
Ptryk



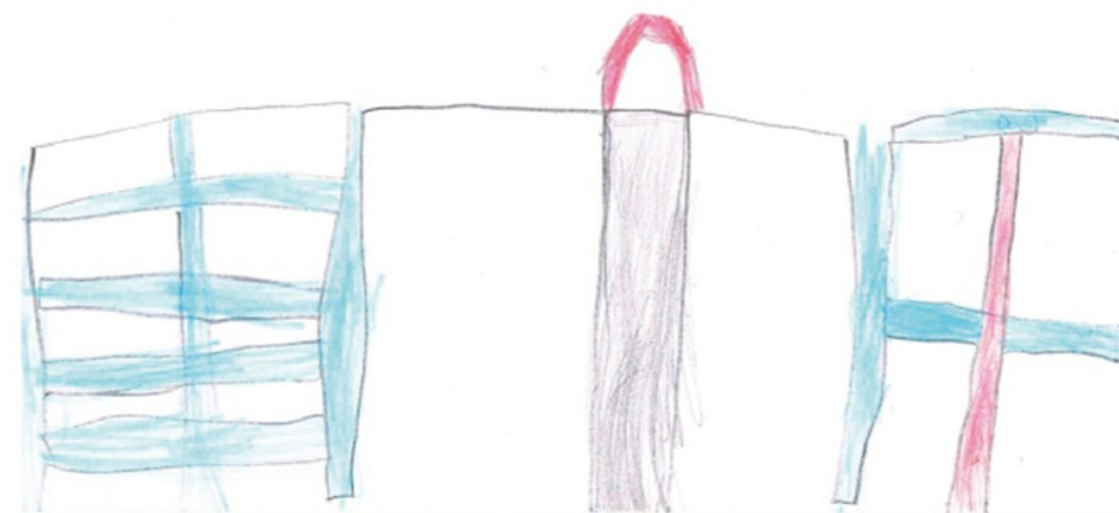
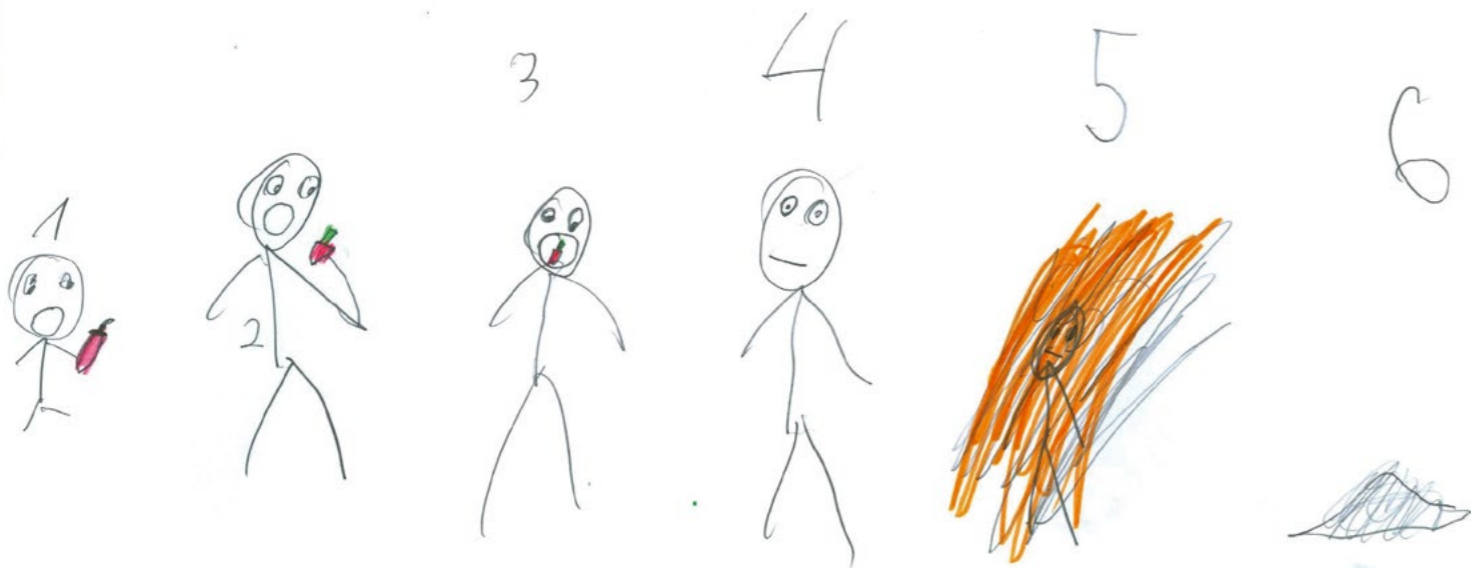
PĘDRAK pendrive



PIECCA
pizza (z pieca)

PIEKANTNE

pikantne („bo piecze w język”)



PLACZABA

plac zabaw („Idziemy na placzabę!”)

PISKI

notatki, zapiski



PLAMASTER

flamaster

PLĄCZA pnącza

PRZEJŚCIE DLA PIERWSZYCH

przejście dla pieszych („bo piesi mają na nim pierwszeństwo”)

PŁUCZEK prysznic



POŚCIERADŁO prześcieradło

POCZĄTKOWAĆ
zaczynać

POWOLAK żółw

PRZESYPKA klepsydra

PRZYDASIE skarby dziecięce

PRZEJĘZYCZYĆ
przetłumaczyć

PYCHOTNY pyszny

ROZFALOWAĆ
rozkołysać

PTAKSÓWKA taksówka



SENEK księżyc



SIEDZIEŚŁO
krzesło



STAŃKA nóżka do roweru

SKROMEK
człowiek skromny

SIEDZIOŁEK taboret

SZCZYPIĄCZKA
szczepionka



SZÓSTEK sobota

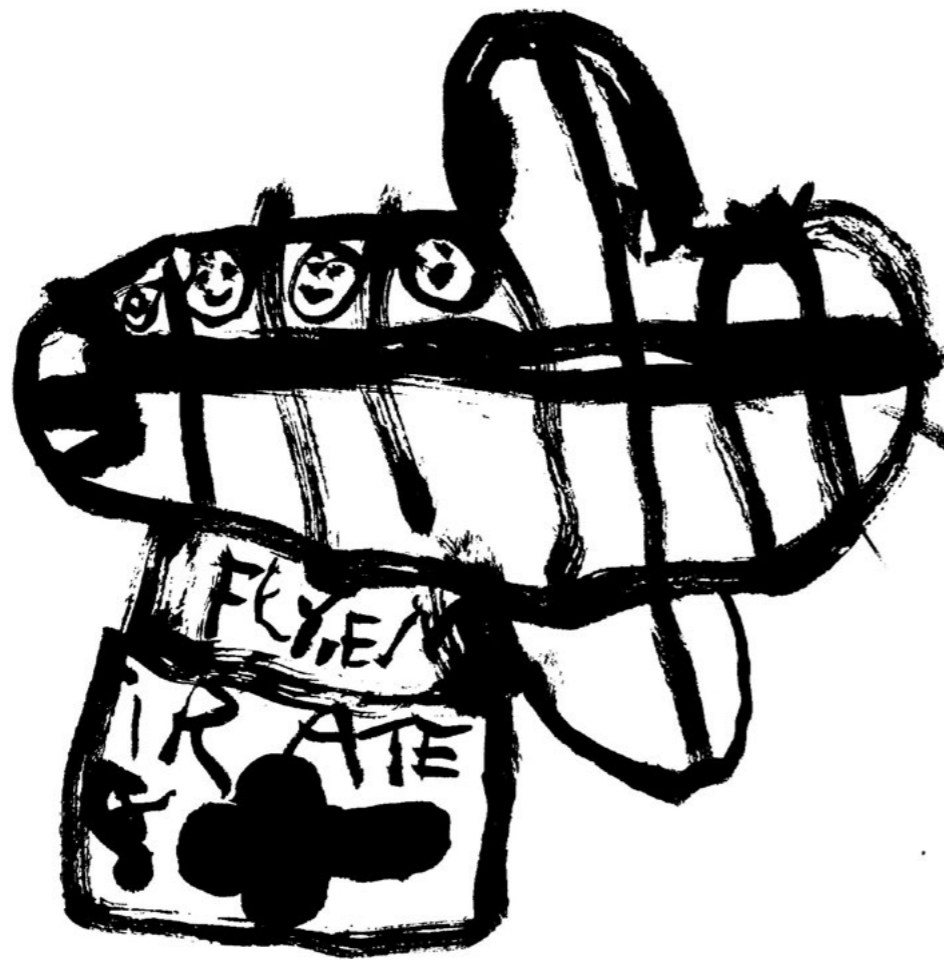


ŚLIZGOT ślimak

SZYJAK szalik

TANKU stacja benzynowa

TAPTA
samolot



TORTOWAĆ torturować

TATEK
TATKOL
TUTEK tata

TYCIPIĘTKA

coś bardzo małego



TYSZCZURKA

jaszczurka („wyszczurka, myszczurka itd.”)

WCHODY schody

UTULELE kołdra

WEŁNECZKA
owieczka

¹⁴⁰
WALCZYŻNA wywalczona ojczyzna

WYCIERKA
ścierka

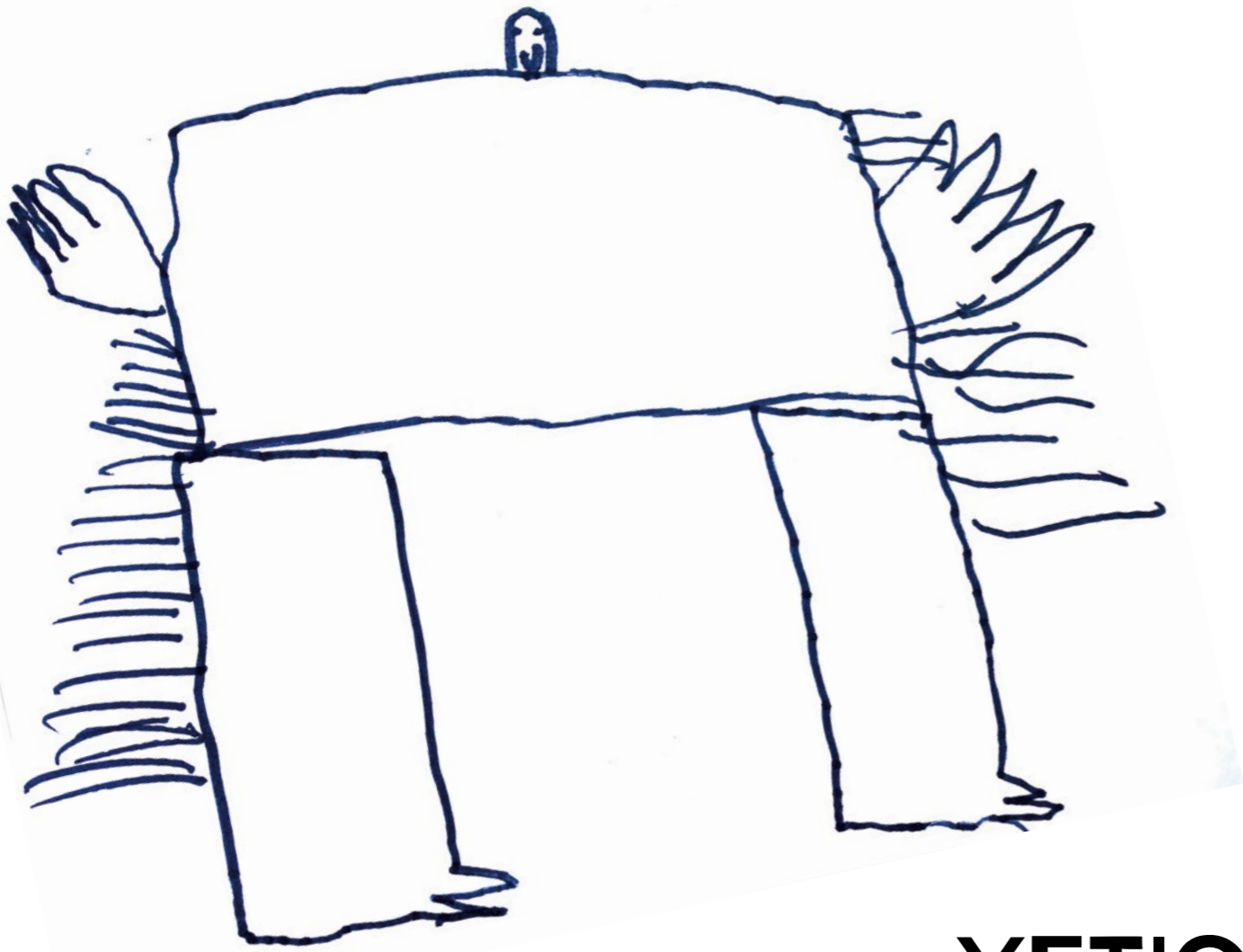


WYCINACZKI nożyczki

WKŁUĆ włożyć do gniazdka (elektrycznego)

WYŚMIGÓWKA
wyścigówka („nie tylko się ściga, ale też śmiga”)

ZAGRZEBIĆ uczesać się



YETICA

samica Yeti („Mamo, kto jest szybszy – tygrysica czy yetica?”)

ZABRONA blokada, kłódka

ZAMUZYCZYĆ włączyć muzykę

ZARZĄDNIK menadżer

ZAZIMNIĆ zmarznąć

ZDJĘCIARKA
aparat fotograficzny

ŻON mąż

Biblioteki, w których odbyły się warsztaty programu DoMowy – rodzinne historie o słowach 2018 i 2019:

Biblioteka – Centrum Kultury w Łubiance

Biblioteka Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Prudniku

Biblioteka Gimnazjum im. Jana Pawła II w Maszewie

Biblioteka Katolickiej Szkoły Podstawowej im. Świętej Rodziny w Olsztynie

Biblioteka Miejska w Łodzi Filia 78

Biblioteka Pedagogiczna im. Heleny Radlińskiej w Siedlcach Filia w Garwolinie

Biblioteka PSP Nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi im. św. Kazimierza Jagiellończyka w Radomiu

Biblioteka Publiczna Filia w Sokolej

Biblioteka Publiczna Gminy Dzierżoniów im. Władysława Reymonta

Biblioteka Publiczna Gminy Godkowo

Biblioteka Publiczna Gminy Kozienice Filia nr 6 w Ryczywole

Biblioteka Publiczna im. J. Iwaszkiewicza w Sępólnie Krajeńskim

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy im. Jakuba Wojciechowskiego w Barcinie

Biblioteka Publiczna w Izbicy Kujawskiej

Biblioteka Publiczna w Ostrowie

Biblioteka Publiczna w Rajgrodzie

Biblioteka Publiczna w Szczawnem

Biblioteka Publiczna w Tymowej

Biblioteka Publicznej Szkoły Podstawowej w Pilźnie

Biblioteka Publicznej Szkoły Podstawowej w Skrzyńsku

Biblioteka Publiczno-Szkolna Gminy Mikołajki Filia w Baranowie

Biblioteka Szkoły Podstawowej im. 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich w Grupie

Biblioteka Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Blichowie

Biblioteka Szkoły Podstawowej im. Jakuba Szelesta w Dębskiej Woli

Biblioteka Szkoły Podstawowej im. Jana III Sobieskiego w Płonce Kościelnej

Biblioteka Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Gołczy

Biblioteka Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Jerzmanowej

Biblioteka Szkoły Podstawowej im. Konstantego Maciejewicza w Stepnicy

Biblioteka Szkoły Podstawowej im. Mikołaja Kopernika w Biskupcu

Biblioteka Szkoły Podstawowej im. Władysława Jagiełły w Śladowie

Biblioteka Szkoły Podstawowej Integracyjnej nr 11 w Tarnowie

Biblioteka Szkoły Podstawowej nr 1 im. Janusza Korczaka w Drezdenku

Biblioteka Szkoły Podstawowej nr 157 im. Adama Mickiewicza w Warszawie

Biblioteka Szkoły Podstawowej nr 2 im. Bohaterów Westerplatte w Myślenicach

Biblioteka Szkoły Podstawowej nr 2 im. Jana Pawła II w Porąbce

Biblioteka Szkoły Podstawowej nr 23 w Gdyni

Biblioteka Szkoły Podstawowej nr 3 w Będzinie

Biblioteka Szkoły Podstawowej nr 6 im. Jana Pawła II w Braniewie

Biblioteka Szkoły Podstawowej nr 9 im. Króla Jana III Sobieskiego w Gliwicach

Biblioteka Szkoły Podstawowej w Annoborze

Biblioteka Szkoły Podstawowej w Bargłowie Kościelnym

Biblioteka Szkoły Podstawowej w Drogoszach

Biblioteka Szkoły Podstawowej w Rudce

Biblioteka Szkoły Podstawowej w Tujsku

Biblioteka Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 21 im. H. Sienkiewicza w Gliwicach

Biblioteka Zespołu Placówek Oświatowych im. św. Jana Bosko w Chodzieży

Biblioteka Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 5 w Krakowie

Biblioteka Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 5 w Żorach

Biblioteka Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Trzebieszowie Drugim
Biblioteka Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Trześni
Biblioteka Zespołu Szkół Mistrzostwa Sportowego im. St. Marusarza w Zakopanem
Biblioteka Zespołu Szkół w Luboniu
Centrum Kultury „Kłobuk” Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Mikołajkach
Czytelnia Instytutu Dizajnu w Kielcach
Filia nr 3 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Katowicach
Gminna Biblioteka Publiczna Gminy Żary z/s w Bieniowie Filia w Mirostowicach Dolnych
Gminna Biblioteka Publiczna im. Kajetana Sawczuka w Konstancynie
Gminna Biblioteka Publiczna im. ks. Józefa Sądka w Sułkowicach
Gminna Biblioteka Publiczna im. Wojciecha Woźniaka w Kadzidle
Gminna Biblioteka Publiczna w Brańszczyku
Gminna Biblioteka Publiczna w Bulkowie
Gminna Biblioteka Publiczna w Chmielniku
Gminna Biblioteka Publiczna w Czernikowie
Gminna Biblioteka Publiczna w Fabiankach
Gminna Biblioteka Publiczna w Kobylnicy
Gminna Biblioteka Publiczna w Lgocie Wielkiej
Gminna Biblioteka Publiczna w Lnianie
Gminna Biblioteka Publiczna w Morzeszczynie
Gminna Biblioteka Publiczna w Mrozach
Gminna Biblioteka Publiczna w Ochotnicy Dolnej
Gminna Biblioteka Publiczna w Poświętnem
Gminna Biblioteka Publiczna w Samborcu
Gminna Biblioteka Publiczna w Spiczynie
Gminna Biblioteka Publiczna w Suszcu
Gminna Biblioteka Publiczna w Szczuce

Gminna Biblioteka Publiczna w Trzebiechowie
Gminna Biblioteka Publiczna w Tychowie
Gminna Biblioteka Publiczna w Wiżajnach
Gminna Biblioteka Publiczna z siedzibą w Bieniowie Filia w Drożkowie
Gminna i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Rzeczniowie
Miejska Biblioteka Publiczna w Choroszczy
Miejska Biblioteka Publiczna w Katowicach Filia nr 17
Miejska Biblioteka Publiczna w Katowicach Filia nr 6
Miejska Biblioteka Publiczna w Kudowie-Zdroju
Miejska Biblioteka Publiczna w Reszlu
Miejska Biblioteka Publiczna w Szczecinie
Miejska Biblioteka Publiczna w Świeciu
Miejska Biblioteka Publiczna we Włodawie
Miejska Biblioteka Publiczna w Witnicy Filia w Dąbroszynie
Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Marii Konopnickiej w Lubaniu
Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Stefana Żeromskiego w Drawsku Pomorskim
Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Łęcznej
Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Bobolicach
Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Anny Kamieńskiej w Świdniku
Multimedialna Biblioteka dla Dzieci i Młodzieży nr XXXI w Warszawie
Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Gdańsku Filia w Kwidzynie
Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Gdańsku Filia w Tczewie
Rejonowa Biblioteka Publiczna w Szubinie
Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Książnica Kopernikańska w Toruniu



Rodzinne historie o słowach

Organizator



Dofinansowano ze środków

Narodowego Centrum Kultury



OJCZYŚCI - DODAJ
DO ULUBIONYCH